Nr. 245.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 24 października 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie. Gdańsku. Hali n. S., Hanowerze, Genewie. Kamienicy (Chemnitz). Kolonii, Lubece. Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 października.

Przesilenie ministeryalne w Hiszpanii.

Gabinetowi liberalnemu hiszpańskiemu p. Sagasty w przededniu zejścia się kortezów grożą wielkie niebezpieczeństwa, wynikłe z zaciętych wewnętrznych rozterek i walk stronniczych.

Najgroźniejszą burzę wywołała tu znowu (jak już i zeszłego roku) kwestya reform wojskowych. Jak już wiadomo czytelnikom naszym, dawniejszy minister wojny, jenerał Cassola wypracował czasu swego obszerny projekt mający na celu podniesienie hiszpańskiéj potęgi wojennéj i zaprowadzenie w systemie służby wojskowéj wszelkich najnowszych ulepszeń.

Projekt jenerała Cassoli przedewszystkiém dążył do zaprowadzenia ogólnéj obowiązkowéj służby — uczynił ważne zmiany w arcy-przestarzałym systemie podziału i komendy armii — a daléj znosił nieuzasadnione dotychczasowe przywileje artyleryi, inżynieryi i jeneralnych sztabów.

Ważne projekta te reformatorskie wzbudziły gniew i popłoch u wszystkich tych, którzy przez nie mogli pośrednio lub bezpośrednio jakąkolwiek ponieść szkodę. Naczelnik niezadowolnionych, konserwatywnie usposobiony marszałek Martinez Campos uchwycił się wówczas jako upragnionego pozoru pierwszéj podrzędnéj kwestyi etykiety, aby podać się do dymisyi i zmusić p. Sagastę do wyboru między nim albo téż ministrem wojny. Prezydent gabinetu hiszpańskiego pozostał wiernym przyzwyczajeniu swemu czynienia ustępstw konserwatywnemu stronnictwu, reprezentowanemu przez marszałka Campos, i po pewném wahaniu poświęcił ostatecznie jenerała Cassolę.

Ale ustąpienie energicznego reformatora bynajmniéj nie pociągnęło za sobą upadku zupełnego jego projektów. Tysiące hiszpańskich oficerów agitacyami i manifestacymi dobitnemi okazywały żal po dymisyonowanym ministrze a zapał dla planów jego reformatorskich. Pod coraz to większym naciskiem lewicy gabinetu, a zwłaszcza pp. Moret, Puigcerver i Canulejas, prezydent gabinetu musiał wreszcie przyrzec formalnie, że wszelkiemi siłami starać się będzie o urzeczywistnienie onych projektów.

Aby zapobiedz nieskończonym dyskusyom i systematowi obstrukcyjnemu praktykowanemu niezmiennie między hiszpańskimi kortezami, p. Sagasta postanowił pójść w ślady Gladstona, który w roku 1872 mocą reskryptu królowéj zniósł zwyczaj kupowania stopni w angielskiéj armii — mimo to, że zwyczaj ten co dopiero zatwierdzonym został formalnie przez wotum Izby lordów. P. Sagasta począł dążyć ku temu, aby za pomocą dekretów przeprowadzić wszystko to, co jakimśkolwiekbądź sposobem dało się zręcznie usunąć z pod kompetencyi kortezów — tak że w końcu jedynie tylko sprawa ogólnéj obowiązkowéj służby byłaby podlegała debacie parlamentu.

Ale p. Sagasta tracił niepotrzebnie na czasie — ferye parlamentarne zbliżyły się ku końcowi, a przyrzeczenia zrobione lewicy gabinetu nie były w niczem jeszcze urzeczywistnione. Nareszcie odbyła się przecież dniami ostatniemi narada ministeryalna, podczas której postanowiono odnośne reformatorskie dekreta przedłożyć królowéj do podpisu.

Cóż się jednak stało. Członkowie gabinetu nie zachowali ścisłéj tajemnicy, jaka panować miała aż do chwili publikacyi dekretów w gazecie urzędowéj. Skoro się tylko dowiedziano o zamiarach p. Sagasty, większość jenerałów hiszpańskich wraz z wybitnymi przedstawicielami konserwatywnego stronnictwa rozpoczęła przeciw nim zaciętą kampanią, a co więcéj znalazła poparcie u kilku ministrów z prawicy gabinetu, zwłaszcza u pp. Martinez, Rodringuez, Avias i ministra wojny jenerała O'Ryan, który przez dziwną ironią losów miał wziąść na siebie właśnie całą odpowiedzialność za owe reformy.

Główni dowódzcy armii hiszpańskiéj (marszałkowie: Campos, Jovellar, Concha — jenerał Salamanca, dawniéj gorliwy zwolennik reform), politycy wybitni konserwatywni (pp. Gamazo, Leon y Castillo, Navarro Rodrigo, Giron) poczęli jak najgwałtowniéj presyą wywierać, aby zwrócić p. Sagastę z raz obranéj drogi. Cała opozycya poparła ich wysiłki. Znany dawniéjszy konserwatywny minister, p. Canovas del Castillo (patrz we wczorajszych telegramach) wystąpił z kandydaturą do władzy państwowéj, aby położyć tamę projektom reformy. Co prawda, to nawet i liberalni reformiści, umiarkowani republikanie ze stronnictwa Castellara, a i część radykalniejszych republikanów energicznie potępiać poczęła uchwałę gabinetu, dopatrując się w niéj zamachu na prawa konstytucyjne parlamentu.

Ale sprawa tu niełatwa. Nie tylko już sama lewica liberalnego stronnictwa (jenerał Cassola, prezydent kongresu pan Martos, ministrowie Moret, Puigcerver, Canulejas), ale nawet znaczna część centrum i stronnictwa ministeryalnéj prawicy (zwłaszcza pp. Vega de Armijo, Capdebon, Gonzalès, Balaguer) prze z drugiéj strony zacięcie na pana Sagastę, domagając się wykonania dekretów mimo groźb większości konserwatywnego stronnictwa. Gdyby pan Sagasta miał znów ustąpić przed marszałkiem Campos, natenczas zastępy owe — zwłaszcza zaś demokraci i liberalni — odwrócą się stanowczo od jego gabinetu.

W trudném tém położeniu prezydent gabinetu hiszpańskiego nie wie, w którą się ostatecznie zwrócić stronę. Jeżeli zamknie uszy na protesta ministeryalnéj prawicy, to zdyskredytuje gabinet zupełnie w oczach królowéj-rejentki. Jeźli się cofnie i nie przedłoży dekretów do podpisu, natenczas stanie się wiarołomnym w obec lewicy rządowéj, a popchnąwszy ją tém samém ku opozycyi, zburzy podwaliny własnego gabinetu. Położenie nie do pozazdroszczenia!

Telegramy.

Paryż, 22 października. Według projektu ministra finansów mają dochodowe podatki od kapitałów i majątków wynosić 1 procent, od dochodów z pracy $^1/_2$ procent. Niżéj 2000 franków rocznego dochodu nie opłaca się podatku wcale. Cudzoziemcy stale we Francyi mieszkający, płacą dochodowe podatki porówno z Francuzami. Gabinet dziś zatwierdzi projekt powyższy, który przedłożonym zostanie nasamprzód prezydentowi rzeczypospolitéj, a następnie Izbie.

Paryż, 22 października. Parlament bez debaty zatwierdził wybór Boulangera. — W dyskusyi nad budżetem deput. Daynaud (z prawicy) ganił ostro finansową politykę rządu, zwąc ją szaloną. Republikańscy dep. Jouvencel i Magat w tymże sensie przemawiali.

Paryż, 22 października. W sprawie zdarcia godła z gmachu niemieckiego konsulatu zarządzono w Hawrze ścisłe śledztwo. Godło w obecności francuskiego podprefekta i komisarza centralnego na nowo przybito na gmachu konsulatu.

Paryż, 22 października. Na konferencyi w Lyonie oświadczył p. Lesseps, że kanał Panamy w roku 1890 zostanie otwartym.

Paryż, 22 października. „Temps" kładzie przycisk na niebezpieczeństwo, że na kongresie koalicya prawicy i radykalnych gotowa uchwalić zwołanie nadzwyczajnego konstytuującego zgromadzenia dla zbadania sprawy rewizyjnego projektu. — „Temps" i „Débats" występują przeciw projektowi ministra finansów, tyczącemu się podatku dochodowego.

Wiedeń, 22 października. „Fremdenblatt" obstaje przy doniesieniu, że w Rosyi zarządzono znów znaczne dyslokacye wojsk z głębi państwa na pogranicze zachodnich nadgranicznych gubernii.

Wiedeń, 22 października. Prasa tutejsza donosi o ratyfikacyi konwersyi węgierskiéj, tyczącéj się priorytetów obligacyi kolejowych, jako i obligacyi dla oczyszczania hipotek.

Peszt, 23 października. Rząd taksuje dochody z podatków wyszynkowych na 12,8 milionów florenów. Komisya obraduje nad odnośnemi projektami ustawowemi.

Londyn, 22 października. Komisya śledcza w sprawie „Parnell contra Times" dziś przed południem rozpoczęła swe prace. Natłok publiczności jest ogromny.

Rzym, 22 października. Liczba ofiar wypadku kolejowego w okolicy Potenzy wynosi około 150 zabitych i rannych.

Bruksela, 22 października. W ścisłych wyborach między umiarkowanym kandydatem do Izby, p. Grany, a kandydatem katolickim p. Ponis, przeszedł kandydat liberalny 5351 głosami.

Madryt, 22 października. Rada ministeryalna powzięła wczoraj uchwałę w sprawie reform wojskowych. Przesilenie może zostać usuniętém. Kortezowie zejdą się w początku grudnia, aby obradować nad reformami.

Petersburg, 22 października. Rodzina carska zwiedzała wczoraj w Baku dokładnie tamtejsze kopalnie i zakłady naftowe.

Hamburg, 23 października. Akcyjne stowarzyszenie hamburskiéj linii Pacific ostatecznie się ukonstytuowało. Kapitał zostanie znacznie podwyższony, ekspedycye odbywać się regularnie co dwa tygodnie, a w tym celu zbudowanych zostanie kilka nowych parowców.

Zebrania przedwyborcze

odbędą się:

W niedzielę, dnia 28 października w Poznaniu o godzinie 4½ po południu; ***w Zaniemyślu*** po nabożeństwie na sali p. Metelskiego; ***w Pakości*** o godzinie 1 po południu na sali p. Hegemanna; ***w Kaźmierzu*** o godzinie 12¼ w południe u p. Józefa Szulczewskiego; ***w Kiszkowie*** o godzinie 1 w południe w hotelu Lipczyńskiego.

Nowy namiestnik Galicyi
hr. Kazimierz Badeni.

Mało komu u nas daném było zdobyć sobie tak powszechne uznanie dla swych administracyjnych zdolności, dla swego jasnego i prosto do celu idącego umysłu, dla swéj wreszcie energii i woli, rzeczy tak rzadkiéj w dzisiejszych czasach, jak właśnie świeżo powołanemu zaufaniem cesarza na posadę namiestnika Galicyi, hr. Kazimierzowi Badeniemu. Od dwóch lat hr. Badeni porzucił był służbę rządową, oddany cały pracy sejmowéj i administracyi swych rozległych włości, a jednak pomimo tego głos publiczny całego kraju wskazywał na niego, jako na przyszłego namiestnika.

Był on kandydatem wszystkich ludzi tak w Galicyi saméj, jak i w innych częściach Polski, którzy z troskliwością śledzą rozwój téj części ojczyzny, któréj dano żyć życiem normalnem i prawidłowem. Widzieli oni, że tam niejedno w skutek raczéj okoliczności, niż z winy ludzi stojących u steru, wyszło z kluby, że pewien rozstrój i nieład wkradł się do administracyi krajowéj, i że tém samém potrzeba silnéj, wprawnéj i umiejętnéj ręki, aby temu już od dawna zakorzenionemu złemu zaradzić. Nie każdemu mogło być daném odpowiedzieć temu trudnemu zadaniu, a nie chcemy tu w niczém ubliżać lub ujmować zasług byłemu namiestnikowi J. Eksc. p. Filipowi Zaleskiemu, którego poświęcenie i przywiązanie do kraju dobrze znane, każe nam się spodziewać, że na stanowisku dużo wyższém, a więc i odpowiedniejszém jego zdolnościom, ministra dla Galicyi, odda krajowi niespożyte usługi. Żeby naprawić to, co, powtarzamy raz jeszcze, od dawna naprawy potrzebowało w rozluźnionéj machinie rządowéj w Galicyi, trzeba było koniecznie męża obdarzonego niepospolitą zdolnością i umiejętnością działania, tą siłą, na którą nasz język nie ma nawet nazwy, a którą Niemcy *Thatkraft* nazywają. Tę właśnie siłę posiada w wysokim stopniu nowy namiestnik; odziedziczył ją widocznie po ojcu swym ś. p. hr. Władysławie Badenim, któremu wytrawne pióro niedawno tę samą przypisało zaletę. Ale ten dar wrodzony umiał hr. Badeni wydoskonalić i zastósować do wszystkiego, czego tylko tknął się w życiu. Wstąpiwszy do urzędu zaraz po po skończeniu uniwersyteckich studyów, za rządów jeszcze hr. Goluchowskiego, wkrótce bardzo został starostą w Rzeszowie, a następnie delegatem namiestnictwa w Krakowie, i tu téż złożył dowody, jak na takich stanowiskach można z pożytkiem wielkim służyć krajowi.

Starostwa administrowane przez hr. Badeniego mogły służyć za wzór innym, a starosta, sam obok powszechnego uznania swoich współziemian, umiał sobie zdobyć zawsze przywiązanie, a namet miłość swoich podwładnych, od których jednakowoż dużo wymagał. Bo téż hrabia Badeni jest jednym z rzadkich u nas ludzi, którzy umieją rozkazywać; a to społeczeństwo nasze polskie, tak nieraz okrzyczane za bezkarne i nieposłuszne, nieraz zaiste jest takiém dla tego tylko, że mało ma powołanych, czy niepowołanych wodzów, którzyby rozkazywać umieli. Takim dziś powołanym wodzem jest hr. Kaźmirz Badeni. I dla tego całe społeczeństwo polskie cieszyć się tylko może i radować z wyboru cesarza Franciszka Józefa. Odpowiada on jak najzupełniéj potrzebom Galicyi, któréj rozwój obecnie zupełnie tamuje przesadny biurokratyzm. Przypominamy sobie, że gdy margrabia Wielopolski objął rządy Królestwa Polskiego, powołał na wiele posad administracyjnych w kraju obywateli, znanych i dobrze zasłużonych, nie ograniczając się jedynie do ludzi, których jedynym tytułem był patent skończonych prawniczych studyów. Nie chcemy iść tak daleko, bo jesteśmy przekonani, że w Galicyi dosyć jest młodzieży, zdolnéj i wykwalifikowanéj, którzy gotowi służyć krajowi; ale mamy nadzieję, że hrabia Badeni, który posiada w tak wysokim stopniu zaufanie cesarza, będzie miał także zaufanie ministerstwa. Że mu zostawiona będzie wolna ręka do reorganizacyi tego wszystkiego, co długoletni biurokratyzm na szwank wystawił.

Sprawozdanie Komitetu prowinc. wyborczego
dla Prus Zachodnich

z trzechletniéj czynności od r. 1885—1888, zddne na zebraniu delegatów w dniu 9 października r. b. w Chełmnie.

Szanowni Panowie Delegaci!

Gdy trzy lata temu walne zebranie delegatów nowy komitet prowincyonalny swém zaufaniem zaszczyciło, nie przypuszczał naonczas z pewnością nikt z obecnych, że położenie nasze opłakane w ogólności, jeszcze znacznie niepomyślniéj się ukształtuje, a że w szczególności i praca nasza wyborcza odtąd z coraz większemi połączona będzie trudnościami. Nie w mocy to żadnego śmiertelnika, nie w mocy téż i komitetu prowincyonalnego powstrzymać konsekwencye zasad w prawnicze formy ujętych, które na wiekowéj a nam wrogiéj opierając się tradycyi, kierowane do tego silną i świadomą celu dłonią, nieomal z historyczną się rozwijają i dojrzewają koniecznością; nie w mocy téż to naszéj odwrócić, a chociażby na chwilę tylko, tę zimną śmierci rękę, która jakby z lubością pewną tam rozrywa szeregi, gdzie próżnię powstałą zapełnić najtrudniéj nam przychodzi.

Nie jest to zadaniem komitetu prowincyonalnego wykazać tu doniosłość owych ustaw wyjątkowych, któremi ostatnia legislatura sejmu pruskiego w tak obfitéj nas obdarzyła mierze; ale niechaj nam będzie wolno wskazać na tę jednę okoliczność, że powiększona liczba powiatów w naszych Prusach Zachodnich w niepomiernéj się może przyczynić mierze do powiększenia trudności w rozwinięciu skutecznéj akcyi wyborczéj. O ile te obawy nie są płonne, nie trudno nikomu się domyślić. Podczas gdy dawniéj liczba powiatów naszych wynosiła 19, podzielona teraz dzielnica nasza przez utworzenie nowych powiatów puckiego, tczewskiego i wąbrzezkiego na części 22, rozumie się, że z dodatkiem odpowiedniego zastępu urzędników i sprężystego aparatu administracyjnego.

Co się tyczy drugiego od naszéj woli niezawisłego punktu, zaznaczyć nam wypada z bólem serca, że śmierć nam zabrała r. 1886 członka naszego a długoletniego i zasłużonego posła i w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim, pana Ignacego Łyskowskiego z Mileszew. Jako wszystkie myśli, dążności i czyny tego dla sprawy naszéj przedwcześnie zgasłego męża do tego jedynie zmierzały szlachetnego celu, aby w sposób nie tylko czysto idealny, ale przedewszystkiém praktyczny okazywać miłość gorącą ku temu wszystkiemu, co się odnosi do naszego bytu narodowego; tak téż zawsze i wszędzie brał ś. p. Ignacy czynny udział w sprawach wyborczych, stojąc także przez znaczny szereg lat jako przewodniczący na czele komitetu prowincyonalnego, a będąc tegoż członkiem aż do ostatniéj chwili życia. Cześć mu zatém i chwała się należy od wdzięcznych rodaków, którzy mu zarazem życzą uczestnictwa w tym wielkim sejmie niebieskim, na którym może skuteczniéj będzie mógł za nami przemawiać.

Nie uchodzi przy téj sposobności pominąć milczeniem dotkliwéj nad wyraz wszelki straty, którą i my, złączeni duchem z braćmi naszymi w Wielkopolsce, głęboko odczuwamy, przez zgon zasłużonych i wypróbowanych szermierzy na arenie parlamentarnéj: posłów Kantaka, Wierzbińskiego, Brzeskiego i Jarochowskiego.

Przy téj sposobności nadmieniamy zaraz z góry, że komitet mając za sobą § 11 naszych ustaw wyborczych, który to opiewa, że tenże powinien się składać z 3—5 osób, daléj pracowało po śmierci ś. p. Ignacego Łyskowskiego w składzie czterech tylko członków.

Pierwsza czynność komitetu trzy lata temu do władzy powołanego, zasadzała się na dokończeniu przedwyborczych czynności do sejmu pruskiego, przez ustępujący komitet już zapoczątkowanych. Wynikiem wyborów, zwłaszcza do sejmu pruskiego, nigdy poszczycić się nie możemy, i to głównie skutkiem trzyklasowego systemu wyborczego, o którym sam książę kanclerz się wyraził, że do najgorszych go zalicza. Tylko w dwóch okręgach wyborczych jest dotąd pewne dla nas zwycięstwo, i to w wejherowsko-kartuskopuckim, który dwóch wybiera posłów, i w lubawskim, który jednego wysełа posła. Z pierwszego posłowali w ubiegłéj legislaturze ks. kanonik Neubauer i p. prof. Schroeder, z drugiego zaś w początkach ś. p. Ignacy Łyskowski a w następstwie p. Leon Czarliński z Zakrzewka.

Chociaż nie trzeba nam się łudzić zwodnemi nadziejami, to jednakże jest komitet tego przekonania, że przy wytężeniu sił wszelkich udałoby się nam pozyskać jeszcze i okręg brodnicki, który przecież przeważnie przez ludność polską jest zamieszkały, a w którym i szeregi obywatelstwa naszego jeszcze nie są do tyla przerzedzone, jak po innych powiatach. Ciepły téż duch narodowy, który zwłaszcza w czasie ostatnim w tym powiecie wiać poczyna, do najlepszych nas upoważnia nadziei.

W r. 1886 mieliśmy ponowne wybory do parlamentu rzeszy niemieckiéj w okręgu grudziądzko-brodnickim, który dotąd zastępował ś. p. Ignacy Łyskowski. Komitet razem z wyborcami tych powiatów dołożył wszelkich starań, aby i nadal przy tym okręgu się utrzymać, i odstępując od dawniejszéj praktyki, podzielił powiaty te na kilka obwodów, które poruczył pieczy gorliwych i wypróbowanych mężów zaufania. Nie szczędzono téż znacznych nakładów, zrobiono nawet i to wielkie ustępstwo stronnictwu katolików niemieckich, że odstąpiono od pierwotnego kandydata; ale wszystkie te ofiary i zachody nie przyniosły jednak pożądanego owocu. Przyczyny tego niepomyślnego rezultatu trzeba nam szukać raz w tém, że ś. p. Ignacy Łyskowski cieszył się sympatyą i zwolenników stronnictw zresztą nam wrogich, któréj to sympatyi, zdaje się, na naszego ówczesnego kandydata nie przeniesiono, — a powtóre i w tym nader smutnym objawie, że głosy sprzymierzonych z nami niemieckich katolików nie ze wszystkiém nam dopisały. Nasz kandydat uległ nieznaczną tylko mniejszością, mając głosów 8091 przeciw 9167.

(Dokończenie nastąpi.)

Powiększenie listy cywilnéj.

Kilkakrotnie już pojawiały się w prasie niemieckiéj głosy, przemawiające usilnie za zwiększeniem listy cywilnéj króla pruskiego dodatkiem ze skarbu rzeszy, przeznaczonym na pokrycie licznych i znacznych kosztów reprezentacyjnych, na jakie dotąd król pruski jako cesarz niemiecki żadnéj ze skarbu rzeszy nie popiera subwencyi. Zdaje się, że głosy te pochodziły z kół dworskich i wyrażały jedynie życzenie dworu, ponieważ po dokładném wysondowaniu opinii publicznéj pojawił się przed kilku dniami w półurzędowéj „Koeln. Ztg." osobny artykuł, powtórzony następnie przez „Nordd. Allgem. Ztg.", a omawiający szczegółowo kwestyą dochodów cesarskich. Że względu na to, że stronnictwa rządowe wystąpią prawdopodobnie podczas najbliższéj sesyi parlamentu z żądaniem zwiększenia listy cywilnéj cesarza, powtórzymy na tém miejscu dla informacyi Czytelników główne szczegóły rzeczonego artykułu kolońskiéj gazety.

Król pruski nie pobiera jako cesarz niemiecki ze skarbu rzeszy żadnego dochodu, krom pewnéj kwoty na utrzymanie *adjutantów*, wynoszącéj 85,500 marek, do czego dochodzą drobne sumy dodatkowe na mieszkanie dla adjutantów, utrzymanie ich koni i t. p. Oprócz tego zawiera każdoroczny etat państwowy pozycyą 3,000,000 marek, tak zwany „fundusz dyspozycyjny", na rozmaite cele dobro-

czynnne i łaski, których przeznaczenie dokładnie atoli w każdym etacie jest wykazane. Rzesza płaci na koszta reprezentacyjne jedynie *kanclerzowi* 18,000 marek, *sekretarzowi stanu dla spraw zewnętrznych* 14.000 marek, oraz *namiestnikowi Alzacyi i Lotaryngii*, który nie pobiera żadnéj pensyi, na koszta reprezentacyi 315,800 marek. Pensya kanclerza wynosi 36,000, do czego dochodzi przeszło 100,000 marek na utrzymanie kancelaryi. Cesarz wskazany jest jedynie na dochody, jakie pobiera jako król pruski.

Dochody króla pruskiego nie są zbyt wielkie. Król pobiera: a) rentę stałą, wyznaczoną w roku 1820, a wynoszącą 7,719,296 marek, b) dodatki wyznaczone prawami z lat 1859 i 1868 w wysokości 4,500,000 marek; całe dochody wynoszą zatem 12,219,296 marek. Oprócz tego pobiera król ze skarbu państwa 122,260 marek rocznie na utrzymanie tak zwanego „tajnego gabinetu cywilnego“. Fundusz dyspozycyjny na cele dobroczynne i łaski wynosi 1,500,000 marek. Dochody te starczyć muszą na utrzymanie całego domu królewskiego, na utrzymanie królowej matki i królowej babki, oraz na utrzymanie książąt królewskich, którym skarb państwa płaci jedynie 145,235 marek rocznie, daléj na utrzymanie teatrów królewskich w Berlinie, Hanowerze i Kaslu (ostatni ten teatr pobiera rocznie 108,000 marek sybwencyi), muzyki dworskiéj, pałaców i ogrodów królewskich. Prywatny majątek rodziny królewskiej również nie jest wielkim, składa się bowiem z dominium Erdmanowa na Śląsku, 48 wydzierżawionych wsi, 3 folwarków, będących dawniéj własnością księcia następcy tronu, oraz z 14 nadleśnictw. Oprócz tego posiadają książęta krwi królewskiéj dobra Frauenberg w Marchii, Złotów i Krajenkę w Prusach Zachodnich; dochody z dwóch ostatnich kluczów pobiera obecnie książę Fryderyk Leopold. Po śmierci ostatniego księcia brunświckiego przypadło rodzinie królewskiéj w udziale księstwo oleśnickie, którego dochody pobiera każdorazowy książę następca tronu. Ile dochody z powyżéj wymienionych dóbr wynoszą, nie wiadomo, w każdym razie nie mają one starczyć na wyposażenie i na wyprawę księżniczek, tak iż z dochodów królewskich znaczne na cel ten wydawać trzeba kwoty. W innych krajach, jak w Anglii, wyposaża księżniczki parlament, który naprzykład w roku bieżącym na same apanaże dla książąt krwi królewskiéj przeznaczył 3,160,000 m.

Dochody cesarza niemieckiego są, aczkolwiek nie małe, w porównaniu z dochodami innych monarchów stósunkowo dosyć skromne. Tak np. pobiera cesarz austryacki ze skarbu państwa razem 9,300,000 guldenów rocznie, co wynosi według dzisiejszego kursu 15,531,000 mk. Dochody z prywatnego majątku jego wynoszą również co najmniéj 15 milionów marek, tak iż pobiera przeszło 30 milionów marek rocznie. Z olbrzymiéj téj sumy nie płaci cesarz austryacki arcyksiążętom, którzy sami posiadają olbrzymie *prywatne* majątki, przynoszące iście królewskie dochody, ani grosza. *Car rosyjski* pobiera rocznie z kasy państwa, nie licząc prywatnych dochodów, 10,560,000 rubli w złocie, czyli 33 miliony marek. Dochody *króla włoskiego* wynoszą 15,350,000 fr., a dochody *Napoleona III* wynosiły w swoim czasie 21,200,000 mk. (26,500,000 franków).

„Koelnische Ztg“ wykazuje na wstępie, że dochody króla pruskiego bynajmniéj nie licują z rozlicznemi wydatkami, jakich wymaga godność cesarza zwłaszcza, że podejmować on musi tak dalekie i kosztowne podróże w interesie rzeszy (?). Wiemy już, iż ostatnia podróż cesarza Wilhelma do Wiednia i Rzymu pochłonęła rzeczywiście olbrzymią kwotę 800,000 marek. Łatwo więc pojąć możemy, iż na takie nadzwyczajne wydatki, dochody królewskie starczyć nie mogą. Dawniéj starczyły dochody te na wszystko. Wiemy nawet, iż oszczędny cesarz Wilhelm I zdołał z dochodów swych odłożyć w ciągu panowania swego kilkadziesiąt milionów marek, od których procenta pobierają dzisiaj cesarzowa Augusta, oraz inni członkowie rodziny cesarskiéj.

Nie wątpimy, iż parlament, w razie gdy stronnictwa rządowe z odnośnym wystąpią projektem, na ustanowienie *cesarskiéj* listy cywilnéj się zgodzi, ciekawi jedynie jesteśmy, ile też na cel ten zażądaném zostanie?“

Powrót do liberalnéj ery.

Zdaje się nie ulegać już najmniejszéj wątpliwości, że konserwatyści przy zbliżających się wyborach stanowczą poniosą klęskę. Ze wszech stron nadchodzą wieści o coraz to nowych narodowo-liberalnych napaściach na okręgi konserwatywne i o coraz liczniejszém usuwaniu się wybitniejszych krańcowo-konserwatywnych mężów stanu, którzy widząc płonność swych zabiegów, wolą zawczasu ustąpić z widowni politycznej, aniżeli uczestniczyć w nieuniknionéj klęsce swego stronnictwa. To są skutki przymierza kartelowego. Prasa niezależna a mianowicie prasa katolicka od dawna już przepowiadała konserwatystom, iż wchodząc w przymierze z dawniejszymi wrogami swymi podkopują tém samém byt swój i przyspieszają własną zagładę. Tak się téż stało. Wzmocnieni protekcyą rządu, dążą narodowi liberałowie dziś już całą siłą do odzyskania dawnéj świetności i do przywrócenia liberalnéj ery w polityce wewnętrznéj.

W tych dniach zawrzała między stronnictwem narodowo-liberalném i konserwatywném walka w okręgach wschodnio-pruskich. Na czele agitacyi narodowo-liberalnéj stanęli wyżsi urzędnicy państwowi. Konserwatyści stracili więc i ostatnie oparcie, jakie posiadali dotąd w władzach królewskich. Odkąd zrobiono przywódzcę narodowych liberałów naczelnym prezesem rejencyjnym, odkąd innych ozdobiono wysokiemi orderami, nic już nie przeszkadza urzędnikom królewskim brać czynnego udziału w agitacyi stronnictwa narodowo-liberalnego. Przeciwnie, odznaki, jakiemi wyszczególniono przywódców tegoż stronnictwa, wykazać miały, iż narodowi liberałowie odzyskali dawniejszą łaskę u rządu a mianowicie u księcia Bismarcka i przekonać miały konserwatystów, iż kanclerz uważa rolę, jaką odegrać im pozwolił w ciągu dziesięcioletniéj rzekomo konserwatywnéj ery, za ukończoną.

Przyżnać należy, iż konserwatyści nie zasłużyli na lepszą dolę. Uległość, z jaką słuchali rozkazów rządu, osłabiła ich wewnętrzną siłę, a zawarcie przymierza kartelowego wielce im zaszkodziło. Wyborcy konserwatywni powiedzieli sobie bowiem, iż narodowi liberałowie nie muszą być złymi ludźmi, jeżeli przywódzcy konserwatywni zawarli z nimi przymierze. Powstało więc od razu wewnątrz stronnictwa konserwatywnego pewne zamieszanie pojęć, które dzisiaj jak najfatalniejsze wydało owoce. Przymierze z liberalną lewicą spaczało zasady konserwatystów i znieważało ich często do rażącéj niekonsekwencyi. Kartel wyznaczał im z góry pewną marszrutę, któréj opuścić im nie było wolno pod karą utraty łask rządowych. Trzymać się jéj musieli ściśle, chociaż nie licowała ona często z ich zasadami.

Podobne niegodne postępowanie zemściło się na konserwatystach pod każdym względem. W łonie stronnictwa powstała niezgoda, która dopomogła narodowym liberałom do stanowczego zwycięstwa. Chwiejność i bezbarwność reprezentantów wpłynęła demoralizująco na wyborców, których znaczna część zrażona niepowodzeniem, wstrzyma się prawdopodobnie od głosowania.

Przywódzcy narodowo-liberalni i wolno-konserwatywni gotują się już do objęcia kierownictwa stronnictw środkowych, którego wyrzekli się dobrowolnie przywódzcy konserwatywni. Prasa narodowo-liberalna tryumfuje wskutek tego i nie szczędzi „stronnictwu bez głowy“, jak z ironią nazywa stronnictwo konserwatywne, złośliwych przycinków, a wtóruje jéj pod każdym niemal względem organ kanclerski, któremu nikt tak do gustu nie przypada, jak właśnie posłuszni na każde skinienie narodowi liberałowie.

Apatya, jaka owładnęła kołami konserwatywnemi, jest zaiste przerażająca. Brak ofiarności jest wśród nich tak wielki, iż na cele agitacyjne nie zebrano w ostatnim czasie nawet tyle pieniędzy, ile potrzeba było na pokrycie frankatury rozesłanych odezw! Słusznie też zupełnie skarży się „Kreuz Ztg.“ na tak smutny obraw i bynajmniéj nie ukrywa obawy o przyszłość.

Pomimo całéj nędzy stronnictwa konserwatywnego zadaje mu organ kanclerski wciąż jeszcze coraz to nowe ciosy. Z zjadliwą ironią szydzi z braku ofiarności sfer konserwatywnych i radzi mu szukać w przyszłości oparcia wśród szerszych warstw społecznych. Na tego rodzaju rady i uwagi stanowiłby moralny policzek, udzielony „Nordd. Allg. Ztg.“ najlepszą odpowiedź, ale do tego potrzeba odwagi, któréj prasa konserwatywna niestety nie posiada. „Kreuz Ztg.“ chowa wszelkie obelgi organu kanclerskiego z pokorą do kieszeni i zamiast otwarcie i stanowczo wystąpić w obronie zagrożonéj pozycyi wyśpiewuje żałobne jeremiady. Stosuje się ona pod tym względem do pamiętnych słów konserwatywnego posła Helldorfa, który na publicznem zebraniu nie wahał się oświadczyć, iż *„konserwatyści iść powinni ręka w rękę z kanclerzem, chociaż tu i owdzie kopnie ich nogą.“*

W tém oświadczeniu uwydatnia się cała mizerność i ów wstrętny serwilizm konserwatystów, jaki zawsze odstręczał od nich wierne swym zasadom stronnictwa. Kto siebie samego nie szanuje, ten wymagać nie może, ażeby inni go szanowali. Tak też i konserwatyści dziwić się nie mogą, iż taki spotyka ich koniec.

Wszyscy nieuprzedzeni dawno już przewidywali, że konserwatyzm pruski tak smutną w końcu odegra rolę. Przepowiednie barona *Fechenbacha* jak najzupełniéj się spełniły. Spuściznę konserwatystów przejmie na nowo narodowy liberalizm a stronnictwo konserwatywne spadnie w przyszłości do roli narodowo-liberalnego apendyksa, cierpianego jedynie z łaski.

Zdaje się więc, że powrót do narodowo-liberalnéj ery jest nieunikniony. Jeżeli to atoli nastąpi, to wówczas spodziewać się możemy nowéj walki kulturnéj. Przyznaje to już nawet Stoeckerowski „Reichsbote“ i nabiera, o ile się zdaje, coraz więcéj przeświadczenia, iż spodziewana walka kulturna wpłynie także na dalsze osłabienie Kościoła protestanckiego. Jak sobie kto pościele... tak się wyśpi!

Sejm galicyjski.

Lwów, 17 października.

Petycye poodsełano do odnośnych komisyi.

Przystępując do porządku dziennego, udziela marszałek głosu p. Merunowiczowi dla umotywowania wniosku jego o wykupnie prawa propinacyi.

Izba odesłała wniosek do komisyi propinacyjnéj ewentualnie do wydziału krajowego.

Nastąpiły rozprawy szczegółowe nad budżetem, a mianowicie nad działem wydatków.

Zgodnie z wnioskami komisyi budżetowéj (sprawozdawca p. Artur hr. Potocki) uchwalił sejm: Koszta reprezentacyi kraju 105,926 złr. (poseł Golejewski uczynił uwagę, ażeby remuneracye dla urzędników wydziału za dodatkowe zatrudnienie podczas sejmu, były przyznawane także urzędnikom kasowym, zatrudnionym podczas sejmu). Daléj uchwalił sejm: Koszta zarządu w kwocie 245,957 złotych.

Daléj uchwalił sejm: (sprawozdawca poseł Hausner) Koszta leczenia ubogich chorych w szpitalach krajowych zagranicznych i wojskowych w kwocie 690,000 złotych.

Następnie zgodnie z wnioskami komisyi budżetowéj (sprawozdawca: Goldman, Stanisław Stadnicki, Władysław Sapieha, Stanisław Badeni): Koszta szczepienia 56,900 złr.; wydatki sanitarne 7000 złr.; zasiłki dla zakładów dobroczynności 14,674 złr; na cele wykształcenia i oświaty 824,498 złr.

Subwencyą dla internatu św. Józefata podwyższono z 2252 na 4250 złr.; uchwalono podwyższenie zasiłku dla Towarzystwa Oświaty ludowéj we Lwowie i Krakowie każdemu ze 100 na 300 złr.

P. Małecki żądał podwyższenia subwencyi Towarzystwu historycznemu na wydawnictwo kwartalnika z 200 na 400 złr., co też uchwalono.

Resztę rubryki uchwalono bez dalszéj dyskusyi.

Żywą dyskusyą wywołał wniosek p. Antoniewicza, o udzielenie 500 złr. subwencyi dla Towarzystwa wydawniczego imienia Kaczkowskiego. P. Skałkowski udowodnił na wydanym świeżo kalendarzu przez to Towarzystwo, jakie to ono zasady krzewi. Jest tam mianowicie historya Rusi w ten sposób przedstawioną, że wynika z niéj, iż Polacy byli ciemiężycielami gorszymi od Tatarów, a jedyny biały car był ich obroną. Sprzeciwili się jeszcze wnioskowi p. Antoniewicza pp. Chrzanowski, ksiądz Kowalski, Merunowicz i inni, piętnując Towarzystwo im. Kaczkowskiego jako siejące wrogie dla naszego kraju zasady.

Słusznie zauważył p. Chrzanowski, że tylko licząc na dobroduszność Polaków mógł p. Antoniewicz występować w Izbie z podobném żądaniem, aby sejm wspierał wrogów kraju.

Wniosek ostatecznie odrzucono.

Następne posiedzenie wieczorem o godzinie 7.

Lwów, 17 października.

Początek posiedzenia o godzinie 7 min. 30 wieczorem.

Dalszy ciąg rozprawy budżetowéj. Izba uchwaliła na utrzymanie pomników historycznych 12,560 złr. i przeszła do porządku dziennego nad petycyami: Konwentu OO. Paulinów w Krakowie o zapomogę na restauracyą kościoła; zwierzchności zboru izraelickiego w Żółkwi o subwencyą na konserwacyą synagogi i rektora kolegium księży Pijarów krakowskich o zapomogę na odnowienie obrazów ołtarzowych.

Poseł Wasilewski przypomniał sprawę zamku królewskiego w Olesku; grozi mu zupełna ruina, jeżeli wydział nie zajmie się rychło i gorąco jego konserwacyą.

W dyskusyi ogólnéj nad budżetem dróg krajowych polemizował poseł Męciński w dłuższém przemówidniu z wywodami komisyi budżetowéj, która chciałaby zmienić przyjęty system budżetowania wydatków, a mianowicie chciałaby rozróżniać w zestawieniach kosztorysowych zwyczajne konserwacyjne wydatki od nadzwyczajnych większych budowli. Mówca staje w obronie systemu, który dzięki ś. p. Władysławowi Badeniemu okazał się zbawiennym i jest dotąd przez wydział przestrzegany. W tym samym duchu przemawiali pp. Romer i Stan. hr. Badeni, a poseł Abrahamowicz przemawiał za zdaniem komisyi, system bowiem przez nią proponowany jest przyjęty w budżecie państwowym.

Po tych uwagach przyjęła Izba preliminarz wydatków na drogi krajowe w kwocie opólnéj 870,120 złr.

Dochody z dróg krajowych uchwalił sejm w kwocie 217,080 złr.

Daléj uchwaliła Izba bez dyskusyi budżet krajowego szpitala powszechnego we Lwowie, a to: wydatki 185,363 złr., dochody 186,384 złr.

Daléj uchwaliła Izba fundusz podrzutków we Lwowie: wydatki w kwocie 493 złotych.

Uchwalono budżet zakładu kulparkowskiego: wydatki 154,927 złt., dochody 156,960 złt.

Bez dyskusyi uchwalił następnie sejm budżet szpitalu św. Łazarza w Krakowie: wydatki 168,398 złt., dochody 171,621 zł., poczem powziął następującą uchwałę: 1) sejm upoważnia wydział krajowy do zaciągnięcia na osuszenie dóbr Tropiszowa z funduszu melioracyjnego pożyczki w kwocie 6000 zł.; 2) poleca wydziałowi zawarcie umowy z dzierżawcą dóbr Tropiszowa, mocą któréj pożyczka ta zamortyzowaną zostanie z 5 prc. oprocentowaniem w przeciągu lat 25.

Uchwalono daléj bez dyskusyi fundusz policyi krajowéj (wydatki 305 zł., dochody 6119 zł.) preliminarze 5 funduszów samoistnych; wreszcie uchwalono fundusz podrzutków w Krakowie (wydatki 1950 zł., dochody 2136 zł.)

Poseł Wasilewski z towarz. wystósował interpelacyą do p. komisarza rządowego: czy wiadomo rządowi, że władze skarbowe niewłaściwie interpretują § 30 nowéj ustawy gorzelnianéj, w tym mianowicie kierunku, że kontyngentu przyznanego właścicielom gorzelń, nie chcą przyznawać dzierżawcom tych gorzelń?

Koniec posiedzenia o godzinie 10 minut 40 w nocy. — Następne posiedzenie jutro.

Lwów, 18 października.

Na posiedzenie przybył radzca dworu Karasiński, jako komisarz rządowy do sprawy propinacyjnéj.

Z porządku dziennego poseł Skałkowski przedłożył sprawozdanie komisyi propinacyjnéj w przedmiocie projektowanéj w przedłożeniu rządowym z dnia 18 września r. b. zmiany ustawy krajowéj z dnia 30 grudnia 1875 o zniesieniu prawa propinacyi.

Sprawozdanie kończy się następującym wnioskiem:

1) na uchwalenie ustawy:

Zgodnie z uchwałą sejmu mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém Księstwem Krakowskiém, rozporządzam co następuje:

Art. I. Kwota jednego miliona złoty h ro-

(113)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 243.)

Ale czas mijał a królewic, chociaż był już kilkakrotnie w stolicy, do Kazanowskich nie przybył, widzenia się z Halską unikał a zamknięty po większéj części w Nieporęcie swoim, pogrążony był, jak mówiono, w ponurym smutku, którego nic rozproszyć nie mogło. Zamek w Nieporęcie wyglądał jak klasztor, tak pełno w nim było duchownych, nad którymi przywodził O. Leyer, Jezuita, spowiednik królewica. Mówiono, że długi czas w niewoli przebyty, takim smutkiem napełnił duszę Jana Kazimierza, iż jeno w nabożeństwie a ćwiczeniach pobożnych mógł znaleść ulgę.

Królewic stał się porywczym i gwałtownym; najwierniejszych sobie odtrącał i odsuwał, z bratem swym Władysławem w ciągłéj był waśni, a otaczał się coraz większą pustką i klasztorném milczeniem.

Siciński widział, jako na obliczu Halszki, w czas powrotu królewica dziwnie rozpromienionem, gasły zwolna blaski nadziei; każdy dzień, który mijał w oczekiwaniu daremném, pokrywał to oblicze coraz większą mgłą smutku, a ten wreszcie przyrósł i niejako zmartwiał na niém, że stało się jakby marmurowe, żadnym już niedostępne uczuciom.

Dawniéj przychodziły jeszcze chwile wzruszenia, a wówczas oczy Halszki zachodziły mgłą łzawą, pierś wznosiła się żywszym oddechem, na lica wybiegały rumieńce. Teraz źródło to snać wyschło, bo oczy ciskały jeno czasem w momentach uniesienia lub gniewu, takie błyskawice, jakie rozdzierają niebo w czas posuchy, zwiastując, iż w chmurach niewidzialnych ludzkiemu oku, nie ma ani kropli dżdżu dla spragnionéj ziemi. Postać Halszki, która przedtém jeszcze gięła się czasem łagodnie i miękko, ulegając snać wewnętrznym duszy marzeniom, wyprostowała się teraz dumnie i hardo; do ust przyrósł uśmiech dla wszystkich jednaki, goryczy i lekceważenia pełen, uśmiech, który szydzi z pożegnanych nadziei, a drwi z przyszłości i budzących się może jeszcze mimowoli marzeń młodego a niezaspokojonego serca.

Z przenikliwością swéj podstępnéj natury odgadywał przeczuciem Siciński, co się w duszy Halszki działo, a gdy ujrzał jako ona, po ponownym wyjeździe z kraju królewica, z obojętnością już przyjęła wiadomość o wstąpieniu jego do Zakonu OO. Jezuitów, powiedział sobie, iż w téj sprawie badanie jego skończone i że spodziewane z niéj korzyści stanowczo go zawiodły. Z szyderskim uśmiechem przyjmowała już Halszka dalsze wiadomości, jako Jan Kazimierz po odbyciu nowicyatu zakon porzucił i jako w Rzymie o purpurę kardynalską się ubiega, a wreszcie, że i to otrzymawszy, zaledwie ostateczną konfirmacyą uzyskał, do kraju powraca.

Powrót ten nie uczynił na Halszce pozornie żadnego wrażenia, a gdy w jéj przytomności mówiono raz o powodach owego dziwnego postępowania królewica i przypisywano je obudzonym nadziejom otrzymania polskiéj korony, ile że król, sam mocno chory, stracił jedynego syna i następcy nie miał, Halszka zaśmiała się dziwnie i rzekła:

— A jakożby ten peregrynant królem mógł zostać! Mnich nie mnich, znowu potém kardynał a nareszcie król! dziwne to drogi do tronu....

Pierwszy to raz Halszka mówiła o królewicu, dawniéj bowiem imienia nawet jego nie wymieniała nigdy, i nigdy téż udziału nie brała w rozmowie o nim. Snać tedy czuła już sama, jako dawne uczucia spopielały w jéj sercu i z całą swobodą mówić mogła o tym, którego imię przedtém, znagła wymówione, przejmowało ją dreszczem.

— Skamieniało w niéj serce... myślał Siciński, gdy po odejściu łomżyńskiego starosty, przechodził w pamięci wszystkie owe przebyte koleje, których wspomnienie rozmowa z Radziejowskim żywo poruszyła.

— Skamieniało w niéj serce — powtórzył półgłosem sam do siebie — a szalony ten, ktoby chciał szukać iskry w wygasłych popiołach.... Przez lat tyle ścigałem ją płomienistym wzrokiem, który płoszony jéj wzgardą, przepalił moje własne serce a po jéj wyniosłéj postaci ślizgał się bez wrażenia. Jakożby ona mogła na mnie, na tego, którego służalcem pogardliwie mieni, uwagę zwrócić, gdy taki pan Radziejowski i inni jeszcze znaczniejsi daremnie o to zabiegają? Jakaż ją pomsta dosięgnąć może, gdy ona dziś zda się na wszystko obojętna i każdy cios, by najsroższy, nie wzdrygnąwszy się przyjmie... Dziwna niewiasta!

Do uczuć nienawiści, chęci zemsty, goryczy i żalu, które wrzały w Sicińskiego duszy, łącząc się tam z silniejszą nadewszystko namiętnością ku Halszce, przywiązywało się teraz mimowiednie uczucie ogromnego podziwu dla siły woli, męztwa i niewzruszonego spokoju téj niewiasty, która niedolę swego życia znosiła bez skarg i wahania.

Przemocą niemal otrząsł się Władysław z długich rozmyślań, w jakie był zapadł po rozmowie z Radziejowskim. Silne postanowienie opuszczenia dworu pana Kazanowskiego zapanowało ostatecznie nad słabością serca. Było już późno, gdy Władysław obudziwszy się z zadumy, postanowił natychmiast zwiastować panu Kazanowskiemu, jako dwór jego i służbę porzucić zamierza — a w tymże momencie wszedł sługa oznajmiając, jako pan marszałek spiesznie go wzywa do siebie.

XIII.

Pan Hieronim Radziejowski po rozmowie z Sicińskim podążył wprost do pałacu Ossolińskiego kanclerza, gdzie tego dnia wielkie odbywało się przyjęcie. Pan kanclerz coraz częściéj świetne uczty wyprawiał dla tego jeno, jak niechętni mówili, aby umysły szlachty i senatorów dla swoich zamiarów niewolić.

Dnia tego wspaniałe sale pałacu, lśniące od marmurów, obić drogich i złota, zapełnione były najznakomitszymi gośćmi. Król z całym dworem przybył, również posłowie i rezydenci zagraniczni, ministrowie i senatorowie najprzedniejsi a także tłumy posłów i szlachty.

Pan Radziejowski wszedłszy do pierwszéj marmurowéj sieni, ozdobionéj wszelkiemi posągami bronzowemi, z Rzymu sprowadzonemi, ujrzał, jako na schodach wiodących na piętro, tłoczyły się tłumy pań i panów strojnych, którzy wszyscy dążyli do wielkiéj sali, kędy był dwór królewski.

Sala ta obita drogocenną makatą, złotem tkaną, najwspanialszą była w pałacu. Nad wchodowemi drzwiami wisiało siedm chorągwi, które Ossolińscy w różnych potrzebach własnym kosztem na pole walki wyprowadzili; na ścianach wielkie portrety rodowe, a w samym środku olbrzymi obraz, przedstawiający króla Władysława na koniu, otoczonego rycerstwem. Wszystkie gzemsy ozdobione były marmurowemi popiersiami rzymskich cesarzy. Od drzwi wchodowych na przestrzał ciągnął się cały szereg sal wspaniałych, ozdobionych zwierciadłami, w których odbijały się strojne zgromadzonych postacie.

Okna przysłonięte były zasłonami z purpurowéj materyi, na któréj lśniły złotem haftowane herby Ossolińskich z książęcemi mitrami, na co szlachta i senatorowie niektórzy z szyderstwem wskazywali, śmiejąc się z cicha.

Pan Radziejowski szedł zwolna, kłaniając się jednym nizko, drugich poufałéj pozdrawiając, a nie rzadko też przystawał i nadstawiał ucha, gdy mu jakaś rozmowa ciekawą się być zdała. Uderzyło go to od razu, że pomimo tak licznego zgromadzenia, nie było w téj sali zwykłéj gwarliwéj wrzawy; po kątach tworzyły się grupy, mówiąc żywo a z cicha; z tych zaś ogólnych szeptów powstawało niewyraźne mruczenie, które wszakże groźnem się zdawało, jak stłumiony odgłos gromu, zwiastującego zbliżanie się burzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cznie, przyznana postanowieniem § 2 b), ustawy z dnia 20 czerwca 1888 nr. 95 dz. pr. p. uprawnionym do propinacyi, jako odszkodowanie za przewidziany ubytek w dochodach propinacyjnych, przypadająca do wypłaty ze skarbu państwa za czas od 1 września 1888 do 31 sierpnia 1889 — ma być wypłacona przez skarb państwa wydziałowi krajowemu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém Księstwem Krakowskiém, jako dyrekcyi funduszu propinacyjnego, ustanowionéj § 24 ustawy krajowéj z dnia 30 grudnia 1875 nr. 55, Dz. ust. kraj. — i będzie fruktyfikowaną tak długo, dopóki w drodze ustawodawstwa krajowego nie będą wydane stanowcze postanowienia co do użycia téj sumy w myśl § 2 b) ustawy z dnia 20 czerwca 1888 nr. 95 dz. praw państowych.

Art. II. Wykonanie téj ustawy poruczam memu ministrowi skarbu;

i 2) rezolucyi:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém Księstwem Krakowskiém, mając sobie przekazany wniosek rządowy o wykupnie propinacyi, wyraża przekonanie, że wykupno propinacyi, uwzględniające słuszne żądania uprawnionych, a nienarażające kraju na straty, było pożądane.

Przedłożenie rządowe, zmieniające postanowienia ustawy krajowéj z dn. 30 grudnia 1875 o zniesieniu prawa propinacyi, udziela sejm wydziałowi kraj. z poleceniem:

I. Porozumienia się z c. k. rządem co do saméj podstawy zniesienia prawa propinacyi, a mianowicie przez zaprowadzenie na rzecz propinacyjnego funduszu opłat licencyjnych od wyszynku i dodatków do rządowego podatku spirytusowego.

II. Zbadania projektu rządowego, jako też wniosków komisyi przedłożonych, pod względem:

a) planu finansowania i tegoż oddziaływania na fundusz krajowy;

b) sprawiedliwego, a nabytym prawom odpowiedniego, odszkodowania uprawnionych;

c) zarządu funduszem propinacyjnym, ewentualną propinacyą przez kraj nabytą.

Odnośne sprawozdanie przedłoży wydział krajowy sejmowi na jednem z najbliższych posiedzeń.

W rozprawie ogólnéj zapisali się do głosu: J. E. Grocholski, Abrahamowicz, Merunowicz, Antoniewicz.

J. E. Grocholski w przemówieniu trwającém przeszło godzinę streścił dzieje sprawy stojącéj na porządku dziennym. Początek jéj datuje się z r. 1866, a konkretną postać przybrała ona w r. 1875, kiedy właściciele prawa propinacyi zrzekli się tego prawa dobrowolnie z niepospolitą ofiarnością i ustawą z roku 1875 zastrzegli sobie tylko prawo używalności dochodu z prawa propinacyi przez 26 lat, a po upływie tego czasu prawo do jednego szynku. W opinii publicznéj ten fakt, ta ofiarność właścicieli prawa propinacyi nie została należycie ocenioną. Od chwili powstania ustawy z roku 1875 uspokoiły się umysły i obawy w kraju; wszyscy byli zadowoleni i nigdzie nie odezwał się głos o zmianę. Sytuacya zmieniła się dopiero w r. b. po uchwaleniu w Radzie państwa ustawy o podwyższeniu podatku konsumcyjnego. Właściciele gorzelń uczuli się zagrożeni, a prócz tego uczuli się zagrożeni właściciele używalności prawa propinacyi. W skutek tego delegacya polska w Wiedniu, nie odmawiając rządowi poparcia w sprawie podwyższenia dochodów państwowych, domagała się wynagrodzenia właścicieli prawa propinacyi za prawdopodobne ubytki w dochodach i rząd, jak wiadomo, przyznał na ten cel 1 milion. Teraz zachodzi pytanie, jak wybrnąć z sytuacyi stworzonéj przez przedłożenie rządowe o zniesieniu prawa propinacyi?

Mówca rozwija w téj mierze następujące poglądy: Jedynym sposobem wyjścia z położenia — jeżeli nie chcemy rzeczy puszczać na manowce — jest: nie ruszać ustawy krajowéj z r. 1875 pod żadnym względem; niech ta ustawa trwa tak długo, jak w niéj powiedziano; co się zaś tyczy 1 miliona przyznanego Galicyi za ubytek w dochodach propinacyjnych, rozdzielić go między uprawnionych właścicieli. Co do rozdziału tego miliona, to są dwa sposoby, albo co roku rozdzielać go między uprawnionych w stosunku do orzeczeń, albo ten milion sfinansować i od razu rozdać między uprawnionych.

Co do projektu ustawy, przedłożonego przez komisyą, wyraża dostojny mówca zdanie, że nie może ona otrzymać sankcyi, albowiem sejm nie może uchwalić postanowienia, że 1 milion ma być wypłacony ze skarbu państwa Wydziałowi krajowemu.

Wskutek tego wnosi J. E. Grocholski artykuł I projektu ustawy w następującém brzmieniu:

W myśl § 2 b) ustawy państwowéj z 20 czerwca 1888 upoważnia się Wydział krajowy do podniesienia ze skarbu państwa przyznanéj postanowieniem téj ustawy uprawnionym w Galicyi do propinacyi, jako odszkodowanie za przewidziany ubytek w dochodach propinacyjnych, przypadający do wypłaty za czas od 1 września 1888 do 31 sierpnia 1889 sumy jednego miliona złr. i poleca mu się, aby sumę tę fruktyfikował na rzecz uprawnionych do propinacyi tak długo, dopóki w drodze ustawodawstwa krajowego nie będzie wydane odmienne postanowienie. (Oklaski i brawa).

P. Abrahamowicz przedewszystkiém sprostował twierdzenie p. Grocholskiego o tytule projektu rządowego. Nie opiewa on „projekt zniesienia“ ale „projekt do -miany ustawy z r. 1875 o zniesieniu“, następnie w kilku punktach krytykując projekt rządowowy, oświadcza się za wnioskami komisyi z poprawkami do rezolucyi, mianowicie, żeby w ustępie I nie mówiono o „dodatkach“ do rządowego podatku spirytusowego, ale o „opłatach od napojów propinacyjnych“, do których zaprowadzonia sejm ma prawo. Druga poprawka tyczy się żądania, aby ewentualna operacya finansowa była wolną od podatków i stempli, bo inaczéj według obowiązującéj skali wymiarowéj od idemnizacyjnéj 65 milionów fundusz propinacyjny musiałby zapłacić 8,400,000 zł.! Rząd nie wypowiedział jeszcze ostatecznego zdania, i można rokować.

P. Antoniewicz skonstatował na wstępie, że w kwestyi propinacyjnéj prawica zamieniła rolę z lewicą, i robi opozycyą rządowi. W myśl wywodów swoich na wiecu ruskim, żąda zniesienia prawa za słusznem wynagrodzeniem.

P. Merunowicz. Dwa skrajne zdania objawiły się dotąd: stanowisko negacyjne Grocholskiego i poparcie wniosku rządowego przez Antoniewicza, który w tym samym duchu przemówił przed tygodniem do zgromadzonych włościan choć z innym wynikiem, bo chłopi — a był tam i jeden Mazur — jednomyślnie krzyczeli „znieść propinacyą bez wynagrodzenia!“ Mówca jest gorącym zwolennikiem bezzwłocznego zniesienia propinacyi. W r. 1884 przedłożył w interesie moralności ludu właścicielom projekt do zmiany ustawy z r. 1875. Obecnie zaś wystąpił z projektem takim, aby propinacya sama się opłaciła — podobnie jak to się stało we Lwowie — zapomną opłat szynkarskich. We Lwowie po zniesieniu propinacyi podwyższył się dochód bardzo znacznie. W kraju jest blisko 18,000 szynków. Licząc opłatę szynkarską według skali ludności po 4 zł. od numeru konskrypcyjnego, wynikłby dochód roczny około 7 milionów zł. na oprocentowanie i amortyzacyą spłaty. Tak jak dzisiaj jest źle, a słowa dzisiaj jest źle, a słowa dzisiejsze czcigodnego p. Grocholskiego napełniły mnie prawdziwym smutkiem.

P. Grocholski. Uznaję, żem się omylił w przytoczeniu tytułu rządowego projektu i wskutek tego upadają przywiązane do tego uwagi.

Komisarz rządowy radzca Karasiński zawiadomił Izbę, że przyrzeczony milion został już wstawiony w budżet państwowy na rok 1889.

P. Lasocki polemizuje z pp. Merunowiczem i Antoniewiczem na temat, czy karczma wpływa, czy nie na moralność lupu. Mówca jest zdania, że karczma ma na lud ogromny wpływ pod każdym względem i właśnie dla tego oświadcza się stanowczo przeciw zniesieniu propinacyi. „Ta jedna karczma jest dla mnie świętą!“ woła mówca.

P. Jędrzejowicz A. polemizuje z poprzednim mówcą. Mówca nie sądzi, aby do téj jednéj karczmy przywiązywał aż tak daleko idące znaczenie. Przeprowadzenie sprawy nastręcza wiele trudności, ale te zkąd inąd pochodzą, a nie z tak wielkiego przywiązania do karczmy.

Sprawozdawca zaznacza najpierwéj, iż imieniem komisyi godzi się na proponowaną przez p. Grocholskiego poprawkę stylistyczną, dotyczącą ustawy o fruktyfikacyi miliona. Następnie przechodzi mówca kolejno w sposób polemiczny podniesione przez poprzednich mówców myśli i zasady nie licujące z jego zapatrywaniami i porusza kolejno zasady, na których się opierają projekty, mające się odstępić Wydziałowi krajowomu jako podstawy do rokowań z rządem. Tylko na pierwsze poprawki p. Abrahamowicza sprawozdawca godzi się, poczém uchwalono jednogłośnie ustawę o milionie z poprawką p. Grocholskiego.

Po krótkiéj dyskusyi, w któréj brali udział pp. Popiel i Artur Potocki, uchwalono także rezolucye z poprawką (stylistyczną) p. Popiela i poprawkami p. Abrahamowicza.

Koniec posiedzenia o godzinie 3¼ po południu. Następne o 7 wieczorem.

Treść projektu do nowego prawa Spółkowego.

(Ciąg dalszy).

VI. *Rozwiązanie i likwidacya.*

O likwidacyi Spółki mówi *dawne* prawo § 40—62. Po rozwiązaniu Spółki następuje likwidacya przez zarząd albo przez likwidatorów, których należy donieść sądowi. Likwidatorzy likwidują interes — zaspokajają wierzycieli, płacą udziały a zysk rozdzielają wedle ustaw ewent. podług głów.

Jeżeli ułożony bilans okaże niedobór, zwołują walne zebranie i skoro członkowie w tygodniu nie złożą gotówki na niedobór, meldują konkurs. — Po ukończeniu likwidacyi książki przechowuje jeden z byłych spólników, lub osoba trzecia.

Konkurs otwiera się — skoro Spółka zawiesi wypłatę — o czém sądowi donosi zarząd. Konkurs nad Spółką nie pociąga konkursu nad majątkiem prywatnym członków. Po ukończeniu konkursu mają wierzyciele prawo dochodzić swych pretensyi włącznie wszelkich kosztów u pojedyńczych spólników — o ile pretensye ich przy postępowaniu konkursowém podane i sprawdzone zostały. — Skoro postępowanie konkursowe doszło do ustanowienia planu podziałowego, zarząd sporządza wykaz, ile każdy dopłacić winien. Sąd repartycyą uznaje za prawomocną wyznaczywszy termin do wysłuchów — i oddaje ją zarządowi, który ściąga dopłaty przez egzekucye. Skoro egzekucya przeciw niektórym okazała się bezskuteczną, zarząd niedobór rozkłada na resztę spólników. To postępowanie nie uwłacza prawu wierzycieli, mających regres solidarnie do spólników.

Nowe prawo.

§ 73. Spółkę można uchwałą ¾ obecnych członków walnego zebrania rozwiązać. Zarząd donosi o tém sądowi.

§ 74. Spółka założona na pewien czas, sama się rozwięzuje.

§ 75. Skoro jest mniéj członków jak 7, na wniosek zarządu, lub co pół roku z urzędu Spółka się rozwięzuje.

§ 76. Skoro Spółka dopuszcza się przekroczeń prawa, zagrażających dobru ogólnemu, skoro ma niespółkowe dążności, skoro ponownie zawiera interesa z niecłonkami, może być rozwiązaną przez władzę administracyjną, która donosi o tém sądowi, zapisującemu to (§ 77) do rejestru.

§§ 78—87. Likwidacyi dokonywa zarząd lub co najmniéj dwóch likwidatorów, których sądowi się podaje. Likwidatorzy likwidują dla zakończenia interesu, mogąc i nowe zawierać. Dzielić majątek można dopiéro po zapłaceniu długów i w rok po zawezwaniu wierzycieli w pismach trzykrotnem.

Podział zysku dokonywa się wedle udziałów z ostatniego bilansu. Po ukończeniu likwidacyi książki przez 10 lat przechowują się u członka lub osoby trzeciéj.

VII. *Konkurs* następuje w razie niewypłacalności, a przy rozwiązaniu Spółki w razie przedłużenia. Zarząd wnosi o tenże. — Oprócz wierzycieli

§ 90 każdy członek zarządu o konkurs wnieść może.

§ 91. Przez konkurs Spółka się rozwięzuje.

§ 92. Konkurs zapisuje się do rejestru.

§ 93. Natychmiast zwołuje się walne zebranie do oświadczenia się, czy nie wybrać inny zarząd i radę.

§ 94. O ile wierzyciele z konkursu nie zostaną zaspokojeni — członkowie winni się złożyć, jeśli statuta inaczéj nie opiewają, podług głów.

§ 95. Zawiadowca konkursowy winien obliczyć, wiele każdy członek dopłacić musi — i wykaz ten podać do sądu, aby go uznano za wykonalny.

§ 96. Do sprawdzenia wykazu sąd wyznacza nie późniéj jak w 2 tygodnie termin. Wykaz może każdy 3 dni naprzód przejrzeć.

§ 97. Po wysłuchaniu zarządu, rady, zawiadowcy — komisyi wierzycieli wykaz się ustanawia i najpóźniéj w tydzień za wykonalny ogłosi.

§ 98. Zawiadowca natychmiast składki ściąga i wedle wskazówki

§ 99 wierzycieli lokuje.

§ 100. Przez miesiąc od ogłoszenia wykazu może każdy członek drogą skargi repartycyą zaczepić.

§ 102. Skoro repartycya nie wystarczyła, dokonywa zawiadowca repartycyą dodatkową i postępowanie się powtarza.

§ 104. Skoro ta repartycya stała się wykonalną, zawiadowca rozdziela gotówkę zebraną pomiędzy wierzycieli.

§ 105. (Przymusowy akord jest niedozwolony).

VIII. *Rozporządzenie szczegółowe.*

§ 107. *Przy nieograniczonéj poręce* wolno mieć jeden tylko udział.

§ 108. W deklaracyach musi być o odpowiedzialności całem majątkiem wyraźna wzmianka.

§ 109. Na przypadek iż majątek Spółki długów nie pokrywa, Zarząd winien zwołać Walne Zebranie do oświadczenia się czy Spółkę rozwiązać.

§ 110. W konkursie oprócz Spółki odpowiadają członkowie solidarnie całym majątkiem. W 2 miesiące od dnia, w którym w biurze sądowem złożono odnośną repartycyą dodatkową — wykonalną — niezaspokojeni wierzyciele czepiać się mogą pojedyńczego członka.

§ 111. Przedawnienie naprzeciw pojedyńczemu członkowi następuje w 2 lata.

§ 112. Osobiście odpowiedzialny członek trzymać się ma swych wspólników.

§ 113. *Przy ograniczonéj poręce* odpowiedzialność nie może być mniejszą od udziału. Wysokość odpowiedzialności należy umieścić w statucie i ogłosić.

114. Statut może zezwolić na kilka udziałów dla jednego członka.

§ 115. Członek odpowiada w miarę ilości udziałów.

§ 120. Konkurs następuje w przypadku przedłużenia Spółki.

§ 123. Gdyby Spółka nieograniczna chciała się przemienić w Spółkę z ograniczoną poręką — musi się wprzódy po formie rozwiązać.

(Dokończenie nastąpi).

Płonność misyi protestanckich.

Londyńska „Fornightly Review“ w najświeższym swym poszycie publikuje artykuł, który poczyna na siebie zwracać uwagę najszerszych sfer politycznych i społecznych — a który z czasem, po sprawieniu prawdziwéj sensacyi, z pewnością poważne po sobie pozostawi skutki.

Autorem artykułu tego jest znany już w świecie literackim i naukowym kanonik anglikański z Jorku, dr. Izaak Taylor. W pracy swéj z niezwykłą gruntownością i energią przedstawia on olbrzymie fiasko, jakiego doznały wszystkie prawie protestanckie misye — szczególnie zaś misye wysłane między bałwochwalcze ludy Afryki i Azyi.

Trzeba to przyznać, że dr. Taylor posiada wybitny, najuiewątpliwszy autorski talent; jest on uczonym znanym i cenionym ogólnie w Anglii, jako jeden z najznamienitszych badaczy paleografii i etnologii; prócz tego bez wyjątku wszyscy współwyznawcy jednogłośnie chwalą wysokie jego cnoty — zwłaszcza zaś (tak rzadką niestety dzisiaj) cnotę bezinteresowności, której dowiódł dostatecznie, przenosząc posadę swą w najbiedniejszéj parafii londyńskiego „East-End“ nad doнośne i wysokie posady ofiarowane mu już po kilkakroć.

To też tego rodzaju człowiek poważny i rzetelnie uczciwy zasługuje na wszelką wiarę — zasługuje na nią artykuł jego, przedstawiający w jaskrawych kolorach nieuleczalną płonność protestanckich misyi do pogańskich krajów. Zresztą — abstrahując od kwestyi zaufania i wiary — artykuł godnego kanonika oparty jest w całości na dowodach i wywodach niezbitych, mówiących za siebie dostatecznie.

Uczony publicysta taksuje niechrześciańską ludność Azyi i Afryki na 920 milionów głów — prócz mieszkańców Tybetu i wyspy Borneo, których cyfry dotychczas jeszcze i w przybliżeniu nie można było obliczyć. Statystyka wykazuje daléj, że dzięki coraz to większéj nadwyżce corocznych urodzeń nad liczbę corocznych śmierci, ostatniemi laty olbrzymia owa cyfra rośnie z roku na rok o przeszło jedenaście milionów! Otóż roczny przyrost ludności chrześciańskiéj, przez misyonarzy protestanckich w Azyi i Afryce przysparzanéj, wykazuje w obec owych cyfr potwornych opłakaną, niknącą garstkę mniéj więcéj 60 tysięcy dusz. Z tego wykazuje się — że, abstrahując już nawet od częstych gęstych niestety powrotów z chrześciaństwa do pogaństwa, na jednego anglikańskiego neofitę rok rocznie przybywa w obu pomienionych częściach świata około dwustu Mahometan lub bałwochwalców! Jakiż stósunek rozpaczliwy!

Dr. Taylor bada skrupulatnie statystyczne tablice, zestawiane przez angielską „Church missionary society“ najbogatsze a zarazem najzabiegliwsze z anglikańskich misyjnych stowarzyszeń.

Następnie dochodzi on do rezultatu — że nawet w razie, gdyby ludność Azyi i Afryki wcale się już nie powiększała, a neofici anglikańscy nie powracali do bałwochwalstwa — to jednak owo stowarzyszenie misyjne potrzebowałoby nie mniéj, ni więcéj jak *330 tysięcy lat* do tego, aby nawrócić wszystkich Muzułmanów i poganów na wiarę chrześciańską!

Co się poszczególowo tyczy Chin, to wykazuje dr. Taylor co następuje: Jeżeli dzieło „ewangelizacyi“ będzie tam nadal w tymże samym postępować stopniu, co dotychczas — to nawet w najkorzystniejszym razie, pomijając zupełnie wszelki przyrost ludności i ciągłe odstępstwa — owa „Church missionary society“ potrzebowałaby *miliona i 680 tysięcy lat* do dzieła nawrócenia synów „niebieskiego państwa“ na protestancką wiarę! A przecież owo przestraszające chińskie mrowisko ludzkie rok rocznie powiększa się o *blisko 6 milionów* głów — a w obec liczby tego rodzaju stowarzyszenie owo misyjne ochrzciło zeszłego roku aż *stu sześćdziesięciu i siedmiu* neofitów!

Fundusze wszystkich protestanckich misyi wynoszą co prawda przeszło 50 milionów franków. Sześć tysięcy europejskich i amerykańskich misyonarzy — trzydzieści tysięcy krajowych misyjnych ajentów („native agents“) pracuje bezowocnie nad prawdziwém tém zadaniem Danaidów.

Weźmy ot naprzykład Indye wschodnie. W dystrykcie Barody na 2,186,000 mieszkańców znajduje się wszystkiego, europejskich i krajowych protestantów razem wziąwszy, aż 170!

W prezydencyi Bombaju 93 procent wszystkich krajowych chrześcian należy do religii katolickiéj!

W dystrykcie Travancore po 70 letnich protestancko-apostolskich wysiłkach tylko 3 procent krajowych chrześcian należy do anglikańskiego kościoła, a 90 procent przeszło na wiarę katolicką!

Kanonik Taylor z chlubną otwartością oświadcza, że mimo olbrzymich funduszów i nakładów protestanckich misyjnych stowarzyszeń, trzy czwarte krajowych chrześcian w Indyach należą po prostu do potomków pogan, nawróconych niegdyś przez Jezuitów dawnych misyi. W dystryktach, w których niegdyś św. Franciszek Ksawery głosił wiarę Chrystusową, 90 procent nawróconych krajowców należy dotąd jeszcze do katolickiego Kościoła.

W samym dystrykcie Travancore jest przeszło *pół miliona katolickich krajowców* a więc właśnie dwa razy tyle, ile w całéj Azyi i Afryce dotychczas w ogóle zdołały zewangelizować oba główne anglikańskie misyjne stowarzyszenia!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Włodzimierz Sołowiew

z okazyi uroczystości kijowskich.

Znany czytelnikom naszym Wł. Sołowiew umieścił w „l'Uuivers“ z 4, 11 i 19 sierpnia znakomite studyum nad uroczystościami kijowskiemi. Z obszernéj téj pracy podajemy tylko dwa wyimki, które, jak sądzimy, sprawią naszym Czytelnikom przyjemność.

I.

Wschód chrześciański, skoncentrowany w Bizancyum, strzegł przez wszystkie wieki dogmatycznéj prawdy, a w swéj liturgii najpiękniéj ujawnił swe religijne uczucia. Dogmat jednak i kult nie stanowią całości chrystyanizmu: dla prawdziwéj religii pozostaje jeszcze pole socyalne i polityczne, organizacya sił zbiorowych chrześciaństwa ku odrodzeniu świata; pozostaje jeszcze Kościół wojujący. Atoli to tak ważne zadanie chrystyanizmu zapoznali szczególniejszym sposobem chrześcianie wschodniego obrządku, zwłaszcza zaś po rozłączeniu dwóch Kościołów.

Ideał życia zakonnego, przeważającego od téj epoki na Wschodzie, był bardzo obniżony i przedstawiał uderzające podobieństwo do nauki pogaństwa wschodniego do budaizmu i manicheizmu. Bizanccy chrześcianie wiedzieli dobrze o tém, że świat cały jest pogrążony w złem; ale zapomnieli, że Jezus Chrystus zwyciężył świat w jego błędnych zasadach, i że zadaniem Kościoła wojującego jest zatwierdzenie i zastósowanie tego absolutnego zwycięztwa do wszystkich sfer, dotyczących ludzkości. Pobożność bizancka miała tylko na oku zbawianie jednostki, pomijała zaś odrodzenie społeczeństwa i zbawienie świata. W pojęciu tych połowicznych chrześcian, masa ludzkości musi na zawsze pozostawać złą; i bezużyteczną jest tedy walka o podbój świata; lepiéj świat porzucić, lepiéj ujść na puszczę i wdziać mnichowski lub pustelniczy habit, albowiem chrześcianinem doskonałym to pustelnik; ideałem życia chrześciańskiego, o ile tenże może być na ziemi zrealizowany, to święta góra Athos, na któréj tysiące mnichów, oddalonych od świata i spraw ludzkich, od wieków poświęcają się wyłącznie modlitwie i kontemplacyi odwiecznéj świątości Taboru. Tak więc, miasto wojującego Kościoła, jest na Wschodzie tylko Kościół zbiegowski *(Eglise desertante)*.

Ascetyzm jest niezbędnym czynnikiem w życiu zakonném; ale Kościół, zredukowany do tego tylko czynnika, traci swe siły żywotne i niezdolnym jest do spełnienia swego posłannictwa na ziemi.

Ewangeliczne słowo: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest boskiego,“ wytłómaczyli Grecy swoim sposobem. Bogu: zewnętrzną formę prawowiernego dogmatu, okazałość liturgii, czczość kontemplacyi czysto spekulatywnéj; cesarzowi zaś: życie czynne, wszelkie stósunki ludzkie, społeczeństwo, historyą. Królestwo Boże, zamknięte jest w Kościele, w celce zakonnika, w grocie pustelnika; reszta zaś i sam nawet Kościół, skoro tylko wychodzi po za obręb klasztoru, popada pod absolutną i nieograniczoną władzę świeckiego pana, który nie zna nad sobą zwierzchnika na ziemi. Tak więc wyłącznie ascetyczne pojmowanie chrystyanizmu wiedzie nieodzownie do cezaro-papizmu, do zatwierdzenia absolutyzmu państwa, który wchłania w siebie wszelką działalność socyalną Kościoła, a pozostawia zakonnikowi same tylko cnoty pustelnicze i bezczynne. W chrześciańskim Wschodzie utworzył się rozdział zupełny, stanowczy tego, co Boskie, od tego, co ludzkie, a wszakżeż ich ścisłe zjednoczenie stanowi istotę chrystyanizmu.

W téj saméj jednak chwili, kiedy właśnie przebiegli Grecy wyrzucali perłę ewangeliczną z Królestwa Bożego, podniósł ją na pół dziki Rosyanin. Znalazł ją okrytą bizanckim pyłem, a ten pył przechowują właśnie aż do dni naszych rosyjscy teologowie, biskupi, co służą państwu, i cywilni biurokraci, co rządzą Kościołem. Perła zaś sama ukrywa się w duszy ludu rosyjskiego. Nim ją jednak tam złożył, okazał ją był św. Włodzimierz współczesnym sobie czystą i świetlną, jako proroctwo, rękojmią naszych nauk.

II.

Chrystus Pan, objawiając ludzkości Królestwo Boże, które nie jest z tego świata, obmyślił wszystkie środki potrzebne do zrealizowania tego Kościoła na świecie. Zbawiciel, ogłosiwszy w swéj arcykapłańskiéj modlitwie doskonałą jedność, jako cel swego dzieła, chciał temu dziełu nadać rzeczywistą i organiczną postawę przez założenie Kościoła i przez nadanie mu w osobie św. Piotra jedynego naczelnika, aby jedności strzegł. Jeśli kiedy, to tutaj właśnie według Ewangelii miało miało miejsce przekazanie władzy. Żadna władza doczesna nie otrzymała od Chrystusa Pana ani sankcyi, ani jakiéjkolwiek obietnicy. Jezus Chrystus założył tylko Kościół, a założył go na Piotrze: „Tyś jest opoka, a na téj opoce zbuduję mój Kościół.“

Chrześciańskie więc państwo zależeć ma od Kościoła, założonego przez Chrystusa, sam zaś Kościół zależnym jest od głowy, jaką mu Chrystus dał. Koniec

końców, chrześciański Cezar tylko za pośrednictwem Piotra uczestniczyć ma w królewskiéj władzy Chrystusa Pana. Nie może posiadać żadnéj władzy bez tego, który jéj pełność posiada; nie może panować bez tego, który posiada klucze Królestwa. Państwo, aby było chrześciańskiém, musi być podległém Kościołowi Chrystusowemu; atoli, by ta uległość nie była tylko pozorną, Kościół musi być niezależnym od państwa, musi mieć swe centrum jedności po za obrębem państwa i wyższe nad państwo, musi być Kościołem iście powszechnym.

W roku 1885 urzędowy dokument rosyjskiego rządu[1]) ogłosił, że Kościół wschodni zrzekł się swéj władzy i oddał ją w ręce cara. Żaden z przedstawicieli oficyalnego Kościoła nie zaprotestował przeciw podobnemu twierdzeniu i wszystkie następne manifestacye naszego kleru muszą je tylko zatwierdzić. Zresztą cezaro-papiezka proklamacya petersburskich biurokratów była tylko formalném uznaniem dokonanego już faktu. Nie można zaprzeczyć, że wschodni Kościół w rzeczy saméj zrzekł się swéj władzy na korzyść świeckiego rządu, zachodzi tylko pytanie, czy miał do tego prawo i czy po spełnieniu tego mógł się szczycić imieniem Tego, któremu wszelka władza na niebie i na ziemi daną była. Napróżno przekręcanoby ewangeliczne teksta, odnoszące się do władz, jakie Chrystus Pan wieczyście nadał Kościołowi swemu, nie znajdziem tam żadnego upoważnienia do złożenia tych władz w ręce świeckiego państwa.. Potrzebaby było, by władza taka, którąby zastępować miała Kościół w jego ziemskiém posłannictwie, otrzymała była przynajmniéj te same obietnice trwałości.

Nie sądzimy, by nasi hierarchowie wyzuli się byli dobrowolnie i według własnego postanowienia z swéj władzy kościelnéj. Lecz jeśli Kościół wschodni okolicznościami był zmuszonym do postradania tego, co mu się z prawa bożego należało, to jasna rzecz, że bramy piekielne przeciw niemu przemogły, że więc nie jest on tym Kościołem niewzruszonym, założonym przez Chrystusa Pana.

Zwierzchnicy Kościoła rosyjskiego, by wszystko pochłaniającemu absolutyzmowi państwa stawić opór, nie mogli się oprzeć na swéj metropolii religijnéj, choć ona była tylko kościołem narodowym, od dawna ujarzmionym przez władzę świecką. Nie wolność kościelna, lecz cezaro-papizm przyszedł do nas z Bizancyum, gdzie się ta zasada antychrześciańska rozwinęła bez przeszkody po rozłączeniu Kościołów. Hierarchia grecka, odrzucając potężną podporę, jaką przed tém znajdowała w niezależném cetrum powszechnego Kościoła, znalazła się całkowicie oddaną na łaskę państwa. Przed schizmą, ile razy cesarze greccy mięszali się do spraw duchownych i zagrażali wolności Kościoła, zwracali się jego przedstawiciele, — czy to św. Jan Chryzostom, czy św. Flawian, czy św. Maksym wyznawca, czy św. Teodor Studyta, czy patryarcha święty Ignacy, do międzynarodowego centrum chrześciaństwa, uciekali się do powagi Papieża i znajdowali w Rzymie niezdobyty przytułek i niewzruszone poparcie dla swéj sprawy. Kościół grecki w owych czasach był i czuł się żywą częścią Powszechnego Kościoła, ściśle związany z wielkim ogółem przez owe wspólne centzum jedności, Apostolską Stolicą Piotrową. Te stósunki zależności od Następcy Najwyższego z Apostołów, od Kapłana Bożego; te stósunki czysto duchowe, prawne i pewne godności zastąpione zostały światowém ujarzmieniem nieprawém i poniżającém ludzi świeckich i niewiernych.

Nie rozchodzi się tu o jakiś historyczny fakt, ale o logikę rzeczy, która z konieczności pozbawia Kościół czysto narodowy jego niezależności i powagi, i poddaje go pod jarzmo mniéj lub więcéj ciężkie, ale zawsze hańbiące, władzy cywilnéj.

Powyższy artykuł wywołał w Rosyi wielkie wrażenie i ściągnął, jak to przewidywać było można, na autora gromy potępienia w prasie rosyjskiéj. Oto, co np. pisze w „Swiecie“ redaktor tego pisma, p. Komarow:

Jak przykro, jak boleśnie patrzeć, gdy najlepsze siły rosyjskie upadają, nie zdążywszy dojrzeć należycie: przykro jest przyznać, iż w naszém współczesnem społeczeństwie nie ma téj trwałości, niezbędnéj w tym celu, aby młode umysły rosyjskie, rozwijając się wraz z latami i nabytą wiedzą, uznały, że około nich są niezachwiane fundamenta, których nie wolno burzyć, nie upadając jednocześnie w opinii publicznéj i nie błądząc w nieznanych labiryntach. Rzeczywiście, nasza nauka, nasza samowiedza, nasze ideały tak są jeszcze nowe dla nas, że wszelki paradoks w sferze idei nas nie gniewa, lecz cieszy swą nowością, jak bawi dzieci figiel pajaca w cyrku, albo żart błazna, chociażby ten figiel był nietylko nowy, lecz i głupi.

Jako państwo, Rosya przeżyła lat tysiąc. Przez te tysiąc lat państwo nasze wyrobiło sobie trzy zasadnicze idee, których nie porzuci prawdopodobnie nigdy. Pierwszym takim fundamentem jest język. Język literacki narodu rosyjskiego rozwija się od czasu latopisa Nestora, a rozwój jego nie ustał ani na jednę chwilę. Gdyby znalazł się człowiek, któryby powiedział, że naród rosyjski winien wyrzec się języka, ochranianego przez tysiąc lat, jak źrenica oka — czyż możnaby usłuchać podobnego herolda?

Drugim fundamentem, wyrobionym również w ciągu lat tysiąca — jest władza nieograniczona. Cesarz — jedyny i wszystko obejmujący — jest ojcem wszystkich poddanych. Do cesarza poddani zbliżają się nie jak niewolnicy, lecz jak rodzone dzieci. Cesarz jest wyrazem łaski, wyrazem miłości, uosobieniem dobroci. Cesarz w pojęciu ludu jest jednocześnie i patryarchą swéj obszernéj rodziny i pierwszym dowódzcą. Czyż znajdzie się taki, któryby zaprzeczył téj prawdzie i czyż słuchać go będą?!

Trzecim fundamentem — jest wiara prawosławna. Czyż można sobie wyobrazić russkiego, któryby nie był prawosławnym? Patryotę russkiego — luteranina? Ideę russką — nieprawosławną?... Dla nas prawosławie jest jednoznaczne z pojęciem „naród.“ Nasz Kościół jest miłym i drogim sercu ludu, ponieważ wypłynął z ducha narodowego; nigdzie w świecie czasy prostoty apostolskiéj nie są tak cenione, jak u nas. Czyż tedy wystąpi kto przeciw prawosławiu i czy słuchać go będą?!

Czy będą słuchali i co nastąpi potém — zobaczymy, lecz trudno nie zaznaczyć faktu, że rozmowa taka już się zaczyna. Państwo russkie w pierwszych dwóch ćwierciach XIX wieku nie tylko tolerowało sekciarstwo, lecz zachęcało je. Tolerowało nie tylko zakorzenienie się w różnych sferach społeczeństwa luteranizmu, wrogiego prawosławiu, lecz nadto wsłuchiwało się w mowę zuchwałych sekciarzy. Wszystko to rozwinęło nie tyle tolerancyą w rzeczach sumienia, która stanowi podstawę rozumnego życia, ile zupełny chaos myśli i samowiedzy.

Następnie autor poświęca słów kilka W. S. Sołowjewowi i jego artykułowi, wreszcie dodaje:

O takim renegacie, jak W. S. Sołowjew, nie należałoby nawet mówić, gdyby go poprzednio nie wysławiano, jako prawdziwego uczonego i filozofa i gdyby nie korzystał i dziś jeszcze z poparcia osób, które powinnyby stać na straży interesów narodowych.

[1]) Przepisy państwowego egzaminu na wydziale prawniczym.

Regulamin wyborczy
i instrukcya dla komitetów powiatowych
W. Ks. Poznańskiego.

(Dokończenie.)

8. Po odbytych obradach w komitecie okręgowym i po obmyśleniu akcyi wyborczéj w komitecie powiatowym powinni się członkowie tegoż komitetu bezzwłocznie podzielić według obwodów komisarskich i celem rozwinięcia w nich skuteczniejszéj agitacyi, potworzyć w nich podkomitety złożone z tylu osób, ile w obwodzie komisarskim jest obwodów wyborczych lub prawyborczych (ogłaszanych zwykle w powiatowych dziennikach urzędowych, które się w aktach komitetu znajdować powinny).

Tylko w ten sposób można sięgnąć do właściwego rdzenia wyborów, i w każdym obwodzie prawyborczym mieć kierownika akcyi, który i tak ma znaczny zakres działania. Członkowie podkomitetów, na których czele stoi członek komitetu powiatowego, noszą nazwę mężów zaufania.

Okręp wyborczy A, składa się z powiatów a, b, c, z których każdy otrzymuje po 4 komisaryaty obwodowe i po 60 obwodów prawyborczych. Okręg ten będzie zatém miał na czele agitacyi wyborczéj:

1) komitet okręgowy, złożony z trzech prezesów i trzech delegatów,

2) trzy komitety powiatowe, każdy złożony z czterech członków,

3) dwanaście podkomitetów komisarskich, z których każdy będzie miał na czele członka komitetu jako prezesa i 15 mężów zaufania.

Razem w okręgu liczących 180 obwodów prawyborczych osób 180 i 12 dyrygentów, przypada po jednym na każdy obwód komisarski.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że przy takiéj organizacyi wyborczéj, którą już mamy w Poznaniu, w powiecie poznańskim i która się w kilku innych powiatach organizuje, rezultat nowych wyborów byłby dla nas pomyślniejszy, niż dotychczas.

Zbieranie składek.

9. Każdy mąż zaufania otrzyma od prezesa podkomitetu formularz (którego dostarcza komitet prowincyonalny) i upoważnienie do zbierania składek na cele wyborcze. Składki winny być na tym formularzu zapisywane i wręczane prezesowi podkomitetu, który z nich opędza koszta agitacyi, a resztę wraz z kwitem wydatków oddaje skarbnikowi powiatowemu na wspólne potrzeby i koszta.

Mąż zaufania.

10. Każdy mąż zaufania winien wiedzieć, gdzie i kiedy w jego obwodzie prawyborczym lub wyborczym wyłożone będą spisy uprawnionych do wyboru prawyborców i wyborców — i starać się o to, aby prawyborcy i wyborcy do tych spisów zaglądali i przekonali się, czy są dokładnie w nich zapisani. W razie opuszczenia lub niedokładnego zapisu, winni prawyborcy lub wyborcy reklamować, w czém im mąż zaufania pomocnym być winien.

11. Każdy mąż zaufania winien się starać o to, aby w jego obwodzie prawyborczym wyborcy wiedzieli: kiedy, gdzie, jakie wybory i w jaki sposób odbywać się będą, aby do udziału w tych wyborach zachęceni i o przebiegu ich poinformowani byli, czy to za pomocą odezw, druków, karteczek, czy też na publicznem zebraniu (o którém policya na jednę dobę przedtém zawiadomioną być powinna).

12. Każdy mąż zaufania powinien się starać o to, aby przy pierwszych wyborach (t. z. prawyborach, Urwahlen) do sejmu pruskiego prawyborcy w jego obwodzie prawyborczym wiedzieli, ilu wyborców (Wahlmänner) w każdym oddziale (Klasse) i kogo wybierać mają.

13. Ponieważ mąż zaufania potrzebuje pomocy, przeto wyborcy chętnie służyć i pomagać mu powinni, w razie potrzeby winien mąż zaufania mieć do pomocy ludzi płatnych z funduszów wyborczych.

14. W tych miejscowościach, a mianowicie po miastach, gdzie trudności są większe, a walka z dobrze zorganizowanymi przeciwnikami wymaga więcéj pracy, powinny się około mężów zaufania zawiązać komitety lokalne, które w razie potrzeby powinny się postarać u władzy (za pieniądze) o przepisanie list wyborczych i z pomocą tych spisów prowadzić agitacyą.

15. Komitety powiatowe, podkomitety, mężowie zaufania i komitety lokalne powinny również pamiętać o wyborach prowincyonalnych, powiatowych i gminnych, które dotychczas niestety pozostawione są w wielu miejscach na los szczęścia.

Poznań, 2 października 1888.

Komitet prowincyonalny wyborczy na W. Ks Poznańskie.

Stefan Cegielski. Ildefons Chełkowski. Fr. Dobrowolski. Ks. dr. A. Kantecki. Bolesław Kościelski. Konstanty Szaniecki. Stefan hr. Żółtowski.

NIEMCY.

* *Berlin*, 22 października. Cesarz Wilhelm powrócił zdrowo do Poczdamu. Organ kanclerski zaręcza, iż wszelkie pogłoski o rzekomym złym stanie zdrowia monarchy, uważać należy za zmyślone.

— *Cesarzowa* Wiktorya Augusta obchodziła dzisiaj trzydziestą rocznicę swych urodzin.

— *Areszt* ciążący na broszurze dr. Mackenziego, wkrótce zapewne zniesionym zostanie.

— *W Neu Breysach*, w Alzacyi, otworzono w tych dniach szkołę wstępną dla podoficerów. Do szkoły téj zgłosiło się dotąd 300 uczniów, lecz w liczbie téj znajduje się tylko 20 Alzatczyków.

— *Włoskie pismo* „Italie“ donosi, iż cesarz Wilhelm zamierza utworzyć w armii niemieckiéj oddział *bersaglierów*, na wzór bersaglierów włoskich. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

— *Król wyrtemberski* przybył w tych dniach na kuracyą do Nicei. Na dworcu już powitały go tłumy głośnym sykaniem i okrzykiem: „Precz z Prusakami!“

— *Hr. Herbert Bismarck* wyjechał dzisiaj do Friedrichsruh, do ajca swego.

— „*Hamb. Corr.*“ donosi, iż wieść o rzekomem powołaniu hr. Wilhelma Bismarcka na stanowisko prezesa rejencyi wiesbadeńskiéj, jest zmyśloną. Dotychczasowy prezes tejże rejencyi p. Wurmb, pozostaje bowiem nadal w urzędzie.

— *Pisma berlińskie* donoszą, że car rosyjski przybędzie do Berlina prawdopodobnie w połowie listopada.

Towarzystwa i Spółki.

Ostrów, 21 października.
(Walne zebranie Kółek rolniczych.)

Posiedzenie zagaił wicepatron p. Niemojowski z Jedlca powitaniem p. Patrona, poczém tenże przemówił do zebranych członków Kółek, zachęcając do gorliwego uczęszczania i korzystania z wykładów i pracy prezesów.

Gospodarz Paduch ze Swiecia mówił z pamięci: „Czy się opłaca gospodarzom na 20 morgach trzymać konia lub nie?“ Rozprawę powyższą uzupełnił p. Gaj z Zacharzewa, że nie da się stanowczo oznaczyć téj zasady, gdyż na to wpływa pasza, resp. ilość łąki, odległość miasta, furmanek i t. d. Gospodarz Kulas, a za nim i inni oświadczają się stanowczo, że konia na 20 morgach nie warto trzymać, a w to miejsce krowy więcéj przyniosą. Pan Niemojowski z Jedlca dodaje, że utrzymanie krów jest tańsze aniżeli konia i że krowy utrzymywane w dobrym stanie bardzo dobrze można użyć do uprawy roli.

Z Kółka odolanowskiego było przytomnych 17 członków, z Jankowa Zaleśnego 24, z raszkowskiego Kółka 28, z śliwnickiego 19, z zacharzewskiego 15, z ołobockiego 5, razem 91 członków.

P. Chojnacki miał odczyt „O trzodzie chlewnéj“ (o chowie).

P. Patron zaprasza obecnego ks. Patrona Szamarzewskiego do stołu prezydyalnego i mówi o „Spółkach pożyczkowych“, w łączności będących z gospodarstwem i wzywa zgromadzenie, ażeby przez powstanie powitało księdza Patrona.

Ks. Szamarzewski zabiera głos i mówi do zgromadzonych o pożyteczności kredytu i „Spółek pożyczkowych.“ Robi chwalebną wzmiankę o księciu księdzu E. Radziwille, który szczery brał udział w Kółkach włościańskich i Spółkach pożyczkowych. Ksiądz Szamarzewski dziękuje również w imieniu księcia ks. Radziwiłła za złożony mu adres w swoim czasie.

Pan Bronikowski, prezes Kółka ołobockiego, ma odczyt „O latowéj pszenicy“, polecając bardzo ten produkt w miejsce jęczmienia po burakach lub kartoflach. Pszenica latowa wymaga bardzo dobréj i w kulturze będącéj ziemi. Nad przedmiotem tém kilku gospodarzy zabiera głos, przyczém żywa wywięzuje się dyskusya, w końcu któréj zgadza się zgromadzenie na siew jaréj pszenicy.

Pan Patron następnie mówi o sadownictwie i zachęca do pielęgnowania i ulepszania sadów włościańskich w ogóle.

Z obecnych członków zabezpieczonych od ognia i gradu w Towarzystwie magdeburskiém znalazło się tylko 20. Pan Patron nalega i upomina usilnie, ażeby wszyscy członkowie zabezpieczali się regularnie od ognia i gradu, zalecając szczególniej Towarz. magdeburskie.

Ksiądz proboszcz Jagielski, prezes raszkowskiego Kółka, wytłómaczył się listownie z swéj nieobecności.

Pan Niemojowski zachęca do wysyłania córek gospodarczych w czarnkowski powiat dla kształcenia ich w tkactwie, wyrobach wełnianych i t. p., płeć męzka zaś powinna zająć się seryo, koszykarstwem, rzeźbiarstwem etc.

W końcu pan Patron zamknął posiedzenie i przy pożegnaniu rozdał książeczki.

Trzykrotnem okrzykiem na cześć Szanownego Patrona, posiedzenie zamknięto o godzinie 6½.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 23 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował w imieniu rzeszy król. pruskiego dyrektora sądu ziemiańskiego Böttricha w Lignicy radzcą trybunału rzeszy.

---

* *Z obwodu kwidzyńskiego* donoszą do „Kreuz-Zrg.,“ że w szkołach tamtejszych zniesiono w wielu miejscach dotychczasowy symultanny podręcznik do czytania Schulzego, a w to miejsce zaprowadzono „wyborną, — jak pisze „Kreuz-Ztg.“ — w liczne obrazki poglądowe zaopatrzoną książkę z nakładu Hirta (Wrocław).“ Otóż książka ta zawierać ma *osobne dodatki, odpowiadające wyznaniowym potrzebom.* Wydanie dla protestantów zawiera zarys historyi kościelnéj z szczególném uwzględnieniem reformacyi, wydanie zaś dla uczniów katolickich szereg legend o świętych. Czy książka w całéj treści swojéj uwzględnia obydwa wyznania — o tém referent „Kreuz-Ztg.“ nic nie wspomina, a to jego milczenie wydaje się nam aż nadto wymownem, i dla tego upraszamy naszych czytelników, aby, jeśli tę książkę dostaną do ręki, przejrzeli ją pilnie i w danym razie rezultaty swych badań zechcieli nam łaskawie przesłać do użytku.

† **S. p. Marya z Lipe Lipskich hr. Skórzewska** umarła w dniu wczorajszym o godzinie 5 rano na ręku syna swego p. hr. Zygmunta, synowéj i wnuków w 84 roku życia w pałacu swoim w Czerniejewie.

Nie tylko dom szanownych państwa Skórzewskich i ich cała rodzina, ale miasto całe i dalsze okolice pogrążone są w głębokim smutku z powodu téj śmierci, którą wprawdzie dawno już przewidywano i któréj od dawna się obawiano, ale która mimo to, gdy się stała faktem dokonanym, głębokie wywarła wrażenie.

Zgasła wczoraj hrabina Skórzewska zamyka bowiem — rzec prawie można — szereg tych poważnych matron i pań polskich, które stanowiskiem, rodem, wychowaniem przypominały dawne lepsze czasy, dawne zwyczaje, rycerski animusz przodków i wrodzoną dobroć serca prababek dawnych za dni polskich.

Urodzona w roku 1804 z Jana i Maryi Lipskich, wnuczka jenerała, praprawnuczka obożnego koronnego, straciła wcześnie matkę i wychowywała się w domu starościny gnieźnieńskiéj, pani Skórzewskiéj z Komorza — a następnie w roku 1825 wyszła za Rejmunda Skórzewskiego z Nekli i wniosła w dom jego bogate wiano dóbr czerniejewskich.

Od r. 1859 żyła ś. p. hrabina Marya Skórzewska jako wdowa i po stracie ukochanego małżonka poświęcała się zupełnie dla rodziny, dla dzieci i wnuków, żyła dla dobra swych sług i włościan, zaszczepiając w serca rodziny swojéj tradycyjną dobroczynność domu Lipskich i Skórzewskich.

„Przeszła przez ten świat, czyniąc dobrze“ i zachęcając swym przykładem do dobroczynności — oto co w całém znaczeniu tego wyrazu można powiedzieć o zgasłéj pani Skórzewskiéj — i dla tego pamięć jéj na długo pozostanie w sercu jéj bliższego i dalszego otoczenia.

Wdzięczne miasto Czerniejewo, chcąc uczcić pamięć zgasłéj hrabiny Skórzewskiéj, składa na jéj trumnie wieniec od obywateli miejskich i robi wszelkie przygotowania, aby wziąść godny udział w żałobnym pogrzebowym obrządku. Jest to rzewny i wzruszający objaw wdzięczności, oraz łączności naszych warstw społecznych, których nic rozerwać nie zdoła.

* „**Przyjaciel Ludu**“ nr. 56, zawierający odezwę do wyborców, naukę i zachętę do spełnienia obowiązku obywatelskiego w dniu wyborów, jest jeszcze w zapasie w ekspedycyi tegoż pisma (ul. Wilhelmowska nr. 28 w podwórzu). Jeszcze czas do rozpowszechnienia téj nauki i zachęty. Sto egzemplarzy kosztuje 3 m. 50 fen.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu wydziału archeologicznego Towarz. Przyj. Nauk referował konserwator, p. dr. B. Erzepki o wykopalisku brakteatów w Rzegotkach. W miesiącu wrześniu r. b. wyorano na dominialném polu we wsi Rzegotkach w dzisiejszym powiecie strzelińskim gliniane pękate naczynie z krótką i wązką szyją, mające otwór szczelnie zamknięty glinianym korkiem. Nie zdoławszy wyciągnąć owego korka, nierozważny znalazca zaraz na miejscu rozbił o pług doskonale zachowany garczek. Z rozbitego naczynia posypało się na ziemię mnóstwo okrągłych i cieniutkich blaszek. W mniemaniu znalazcy blaszki te nie mogły mieć żadnéj wartości, zachował więc sobie garść sporą owéj nikłéj monety a resztę rozrzuconych na ziemi pieniążków przyoral razem ze skorupami naczynia. Właściciel Rzegotek, p. Feliks Skrzydlewski, dowiedziawszy się o tém odkryciu, przejął bezzwłocznie partyą monet zabranych przez znalazcę, zanim się takowa rozproszyć mogła, a co z rozrzuconych w roli blaszek zebrać się jeszcze dało i odszukać, szczęśliwie wraz z kilku skorupami potrzaskanego naczynia od zagłady uratował. Ocalało w ten sposób z odkrytego w Rzegotkach skarbu ogółem 733 sztuk, z czego dzięki bezinteresownéj ofiarności p. Skrzydlewskiego otrzymaliśmy w darze dla numizmatycznego gabinetu naszego Towarzystwa sztuk 691. Wnosząc z objętości naczynia, którego szczątki p. Skrzydlewski również łaskawie nam nadesłał, było w niém zapewne téj monety znacznie więcéj i nieskończenie żałować należy, że jak się to powszechnie dzieje, i tego wykopaliska nie mamy w zupełnym komplecie. Wykopalisko z Rzegotek składa się z samych beznapisowych brakteatów, mających środek wypukły i dokoła wyniosłą obwódkę, ztąd miseczkowatemi pospolicie nazywanych. Są one bite w dość podłém śrebrze i przedstawiają tylko cztery wyraźne i odrębne wymiany. Typ. nr. 1 pokazuje podłużny, kuleczkami w rogach odznaczony czworobok z trzema wypukłemi punkcikami w środku. Po za obrębem owego czworobocznego zamknięcia mieści się na monecie jeszcze czwarty taki punkcik. Podług Vossberga, czworobok na téj monecie ma oznaczać flagę chorągwi. Typu tego jest w partyi nadesłanéj do zbiorów Towarzystwa sztuk 650.

Typ nr. 2 ma takiż sam czworobok, a w środku tylko jeden punkcik. Sztuk 9

Typ nr. 3 ma także podłużny czworobok, podzielony belką na dwie równe połowy.

Typ nr. 4 przedstawia na trójgraniastéj tarczy krzyż, a nad nią krzyżyk czy gwiazdkę, czego dla złego odbicia stanowczo oznaczyć nie możemy. Sztuk 28.

Z wykopalisk, które dostarczyły nam już dawniéj mniéj więcéj podobnych brakteatów, wymienia Stronczyński wykopalisko w Toruniu z roku 1760, wykopalisko w Zaniemyślu w Wielkopolsce z roku 1826, wykopalisko z pod Kikoła, w ziemi dobrzyńskiéj, z roku 1832, wykopalisko w Mąkolinie, w ziemi płockiéj, z roku 1834, wykopalisko w Izbicy, na Kujawach, a w nowszych czasach wykopalisko we Wieleniu z roku 1873, które pod względem rysunku stempla największą przedstawia rozmaitość.

Typy naszego wykopaliska zgadzają się najzupełniéj z typami znalezionemi w Mąkolinie, przedstawionemi w rysunku u Bandtkiego (Numizmatyka krajowa, Warszawa 1839), mianowicie zaś typ nr. 1 z nr. LX na tablicy C, typ nr. 2 z nr. LVII, typ nr. 3 z nr. LXI na téjże tablicy. Co się tyczy typu nr. 4, to niezawodnie identyczny okaz onéj monety przedstawiony jest u Bandtkiego na tablicy D nr. LXIV, wszakże w rysunku znak ponad tarczą umieszczony ma wyraźną postać krzyżyka. Wykopalisko z Rzegotek jest więc najdosłowniéj identyczne z wykopaliskiem odkrytém w Mąkolinie.

Pieniążki w rodzaju naszych brakteatów, jak tego dowodzi cały szereg znanych w literaturze wykopalisk, były w obiegu mianowicie w Prusach, na Pomorzu, w Brandenburgii, na Śląsku i Morawie, a i u nas w Polsce stanowiły one niewątpliwie lokalną monetę. Epoka, w któréj kursowały, przypada niezawodnie na drugą połowę XIII stulecia.

Na pytanie, czy pieniążki wyorane w Rzegotkach są rzeczywistym produktem mennie polskich, trudno odpowiedzieć twierdząco. Typ nr. 4 z krzyżem przez środek tarczy jest niewątpliwie monetą krzyżacką. Zjawienie się téj monety w naszém wykopalisku tłomaczy dostatecznie fakt ścisłych stósunków, jakie w owym czasie łączyły Kujawy i Mazowsze z zakonem krzyżackim. Nie ma atoli żadnego ważniejszego powodu, dla którego typy nr. 1—3 mielibyśmy uważać także za krzyżackie, chociaż Vossberg rysunki tych typów w szacownem dziele swojém „Geschichte der preussischen Münzen und Siegel, Berlin 1842“, w szeregu denarów temuż zakonowi przyznanych zamieścił. Okoliczność, że typ nr. 1, do którego rysunkiem stempla typ nr. 2 jest zbliżony, znalazł się w Rzegotkach w tak wielkiéj liczbie, kazałaby domyślać się, iż te jest właśnie moneta krajowa, bita może w ziemi kujawskiéj, wszelako nie mając przekonywających dowodów, nie chcemy tego utrzymywać stanowczo.

Skarb rzegocki prawdopodobnie ukryty został w ziemi około 1291 roku, w którym to roku Witenes, wielki książę litewski, najechawszy Kujawy i ziemię łęczycką, dzielnice te spustoszył.

W końcu pozostaje powiedzieć jeszcze słówko i o samym garnku, w którym skarb został zagrzebany. Było to szarego koloru 10,8 cm. wysokie, na kole garncarskiém z dobrego materyału urobione i dobrze wypalone naczynie, zwężające się górą ku otworowi

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 245.

Środa 24 Października 1888.

na kształt lejka. Średnica dna wynosi 8 cm. Na szczególną uwagę zasługuje krzyż wyobrażony wypukło na zewnętrznéj stronie denka. Charakterystyczne to godło mamy w taki sam sposób przedstawione wypukło na denkach dwu naczyń starożytnych pochodzących ze Słaboszewa pod Mogilnem, tudzież na kawałku dna świeżo znalezionym wraz z innemi grodziszczowego typu skorupami w okopie wzniesionym wśród łąk nad Wartą w Niesłabinie, w pow. śremskim.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś dramat J. Korzeniowskiego „Karpaccy Górale".

Ceny zniżone.

W czwartek komedyo-opera z tańcami i śpiewami przez Kamieńskiego, muzyka Basznego „Twardowski na Krzemionkach".

Ceny zniżone.

W sobotę dramat Echegaray „Galeotto".

* **W środę** dnia 31 b. m. odbędzie się koncert amatorski na sali Bazarowéj na dochód Towarzystwa Pomocy naukowéj dla dziewcząt. Ze względu na cel dobroczynny uprasza się o łaskawe poparcie Szanownéj Publiczności.

* **Od Zarządu Koła Towarzyskiego Rękodzielników w Poznaniu odbieramy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:**

Szanownych Członków Koła Towarzyskiego Rękodzielników w Poznaniu uwiadamiamy iż na półrocznem walném zebraniu, odbytém w dniu 14 b. m. przyjęto jednogłośnie następującą uchwałę: „Członkowie, którzy składki miesięczne (na chorągiew) naprzód popłacili do byłego kasyera p. Królikowskiego, zechcą się zgłosić w przeciągu czterech tygodni do obecnego kasyera p. Matuszewskiego, przy ulicy Wrocławskiéj nr. 15 (Hotel Saski) w podwórzu na parterze, na prawo z książeczką kwitową, celem zapisania się do listy członków, gdyż tylko ci uważani będą jako członkowie, którzy tu są zapisani i dalsze lub też zaległe składki odtąd płacić będą. Ktoby zaś tego nie uczynił, temu odmawia się przysługujących mu praw, t. j. korzystania z biblioteki, uczestniczenia w uroczystościach kościelnych ze światłem, a w razie śmierci udzielenia chorągwi na pogrzeb."

Książki z biblioteki wydaje p. Rozpłochowski co niedzielę od godziny 2 do 3 po południu w lokalu Towarzystwa u p. Knolla.

Poznań, 22 października 1888.

Zarząd Koła Towarzyskiego Rękodzielników w Poznaniu.

Józef Maciejewski, przewodniczący. — *A. Ockert*, sekretarz.

* **Narodowo-liberalne** stronnictwo w Poznaniu postawiło jako kandydata na posła z miasta Poznania b. prezydenta dyrekcyi kolejowéj, obecnie członka dyrekcyi „Deutsche Bank", Jonasa z Berlina, właściciela dóbr Polanowice w powiecie strzelińskim. Kandydat stanie w przyszłą sobotę jeszcze przed wyborcami z mową kandydacką; nadto wygłosi mowę poseł Hobrecht i wyjaśni stanowisko stronnictwa narodowo-liberalnego; może przybędzie także pan Benda. — Przedwczoraj zebrali się niemieccy wyborcy z powiatu poznańskiego wschodniego na poufną naradę. — W Międzychodzie postawili liberalni Niemcy w dniu 20 b. m. kandydaturę dotychczasowego posła Jenscha, dyrektora sądu ziemiańskiego w Ostrowie.

* **W niedzielę** po południu schwytano na Starym Rynku trzy żywe kuropatwy. Prawdopodobnie uciekały biedne te stworzenia przed jakim drapieżnikiem i schroniły się do miasta. Przekazano je ogrodowi zoologicznemu.

* **Jak dalece** sięga w pewnych kołach niechęć do języka polskiego, dowodzi „Preussische Lehrer Ztg.", która w dodatku do nr. 244 w korespondencyi z Prus Zachodnich pisze: „Przy jednéj ze szkół tutejszego powiatu ustanowiony jest drugi żonaty nauczyciel z pensyą 540 marek. Przed niedawnym czasem zaszczycił szkołę odwiedzinami pewien pan z rejencyi. Wypowiedziawszy swe zadowolenie z postępów uczniów, wezwał ów radzca nauczyciela, aby mu swe życzenia objawił. Nauczyciel poprosił o powierzenie mu lepiéj uposażonéj posady, na co odebrał zapewnienie, iż niebawem stanie się życzeniu jego zadość. Lecz przed odjazdem przyszło owemu radzcy jeszcze na myśl zapytać się nauczyciela, czy żona jego mówi biegle po niemiecku? Prawdomówny nauczyciel odrzekł, iż żona jego mówi płynniéj po polsku, niż po niemiecku, gdyż polski język jest jéj ojczystym językiem. „„W takim razie nie mogę Panu dać innéj posady"" — rzekł na to pan radzca i odjechał". — A więc pan radzca był zadowolony z pracy nauczyciela, a jednak cofnął obietnicę udzielenia mu lepszéj posady, gdy się dowiedział, że żona jego jest Polką. To charakterystyczne!

* **Gniezno,** 20 października. Dnia 15 b. m. zawiązało się w mieście naszém kółko nauczycielskie, tak zwane „Freier Lehrer-Verein". Pomiędzy zarządem figuruje także dwóch Polaków i to p. Täuber z Modliszewka i p. Buzalski, zastępca protokólisty. Większa część nauczycieli szkoły św. Jana nie przystąpiła do kółka, wychodząc z tego stanowiska, że rząd nie chętnie patrzy na takie związki „Freie Vereine", co też przed kilku laty p. inspektor Klewe, teraźniejszy radzca szkólny w Bydgoszczy, na konferencyi nauczycielskiéj w Gnieźnie, gdy się miało już wówczas kółko takie zawiązać, jasno i dobitnie wypowiedział, że prześwietna rejencya nie popiera podobnych towarzystw. W miejsce p. Kowalskiego, przesadzonego do Hillscheid przysłała nam rejencya p. Wolffa, nauczyciela ze Ślązka, wsi położonéj niedaleko Kłodzka. Pan ten nie zna wcale języka polskiego — nawet najmniejszego wyobrażenia o nim nie ma. To więc już trzeci nauczyciel przy szkole naszéj, który nie włada naszym językiem, a bez którego trudno nasze dzieci coś nauczyć. Cóż na to nasz dozór? Myślę przecież, że szanownemu dozorowi służy rekurs do ministra wyznań i oświaty. Prosimy nie zasypiać tak ważnych kwestyi. Po drugi raz potrącam o sprawę nagłówka świadectw odejścia. Dawniéj stało na tychże St. Johannis-Schule — dziś podobno pan inspekter Storz rozporządził — aby na nagłówkach świadectw stało Katholische Schule. Rejencya jednakże inaczéj się na takie sprawy zapatruje i bardzo słusznie. Swego czasu zapytywano się, czy stare nazwy szkół mają pozostać — na co przytakująca dostano odpowiedź: „Die alten Namen der Schulen sollen beibehalten werden." — Przecież ten święty Jan doprawdy nikomu nic nie zawinił. Szanowny dozór niech się upomni o nasze prawa. Toć ojcowie i dziadowie nasi chodzili do szkoły św. Jana, a my jesteśmy dumni z tego nazwiska, boć iluż to młodzieży wyszło z tejże szkoły, którzy dziś są chlubą naszego społeczeństwa. Przy téj szkole pracuje obecnie 10 nauczycieli, a klas jest 16, dzieci ogółem 1500. Niższe klasy przepełnione — 100—160 dzieci w jednéj klasie. Nauka nieregularna — nauczyciele zniechęceni, bo przeciążeni pracą, a nasze biedne dzieci cóż za postępy robić mogą przy takich stósunkach? Na św. Michał nie przyjęto żadnych 6-letnich dzieci, bo klasy literalnie przepełnione, a nasi ojcowie, którzy i tak już podatkami są obciążeni, dzieci swoje do szkół prywatnych posyłać muszą — znowu nowy podatek. — Miasto nasze podzielone zostało na okręgi — ale słuchajcie — *ani jednego* Polaka nie wybrano na przewodniczącego, ani na zastępcę przewodniczącego. To jest równouprawnienie. Dużo téż z naszych nie było do list wyborczych wpisanych — i tak obywatel W., posiedziciel 2 kamienic, który podług podatku wybierać będzie w 2 klasie nie był wpisany, co go mocno zdziwiło, ale postarał się o swe prawo. — Od kilku dni rewiduje tutaj tak nazwany „Aichmeister" z Czarnkowa wagi i miary w mieście naszém. Wielki popłoch, bo dużo niedobrych zabiera, które potém zwożą codziennie do szkoły katolickiéj św. Franciszka, gdzie wyznaczono p. rewizorowi dwa pokoje do jego użytku. — Na jarmark, dnia 23 b. m. odbyć się mający, mało tylko przyprowadzono koni, zdaje się więc, że nie będzie wielkiego handlu.

* **Trzemeszno.** Po upływie 15 miesięcy odkryty został prawdopodobnie morderca tutejszego kupca E. Strelitza. Według zeznania pewnéj kobiety z Gembic, miał Strelitza zamordować niejakiś Lange z Gembic, który atoli wywędrował do Ameryki. Za nim podążył podobno już urzędnik policyjny.

* **Czarnków.** W czwartek przyprowadzono na landraturę tutejszą dwie rodziny cyganów. Pomiędzy bandą tą odszukano także 2½-letnią blondynkę, która, jak cyganie sami zeznali, nie należy do ich rodzin. Cyganie opowiadają, że otrzymali dziewczątko to od innéj wałęsającéj się bandy cyganów, któréj znów jakaś cyganka, znajdująca się obecnie w korekcyi w Landsbergu, oddać je miała. Dziewczątko odebrano cyganom.

* **Chełmińska dyecezya.** Wiadomość o kanonicznéj instytucyi na probostwo Kamieńskie była mylną. Ks. proboszcz Wincenty Semrau nie przyjął prezenty na Kamień i pozostaje w Czersku.

* **W celach** germanizacyjnych nakazano nauczycielom w powiecie opolskim — jak do „Oberschl. Anz." donoszą — sporządzić spis dzieci, które mają być przygotowane do pierwszéj spowiedzi i komunii św. W spisie tym ma być dokładnie zanotowane, które dzieci tak po niemiecku rozumieją, iż mogą w tym języku naukę przygotowawczą pobierać. Zobaczymy, co się stanie.

* **Swiecie.** Majątek Ostrowite, należący do dyrekcyi landszafty zachodnio-pruskiéj, położony w tutejszym powiecie, sprzedany został przez licytacyą, z zastrzeżeniem zezwolenia jeneralnéj dyrekcyi landszaftowéj, p. Westerhagen za 288,000 marek.

* **Trzcianka.** Curiosum wyborcze. W „Schönlanker Ztg." zawiadamia dotychczasowy poseł v. Bethe, że prosi, ponieważ sam kandydować nie może, aby wyborcy przelać zechcieli okazywane mu dotychczas zaufanie na prezesa rejencyjnego p. Colmara. Handel więc zostanie ten sam, tylko firma się zmienia — nadmienia na to pewne pismo, które podobnie skorem jest do „geszeftów".

* **Polacy w XVII wieku** po na narodzeniu Chrystusa Pana byli ludożercami, bo jedli mięso ludzkie, świeże i solone! Tak jest powiedzianém w książce rosyjskiéj do czytania, zaprowadzonéj w szkołach ludowych w Królestwie Polskiém, tytuł téj książki jest: „Uczebna russka chrestomatia s tołkowaniami sostawił P. Palewoj. Czast pierwa. Mładszy wozrast. St. Petersburg typografia bratiew Szumacher 1885 g.

Na str. 178 téj książki mowa jest o zdobyciu Moskwy za czasów Dymitra Samozwańca: „Oswobożdenie Moskwy od Paliaków.... Sperwa wypuszczeni byli russkie plenniki, żeny i dieti ich; potom wyszli russkie bojare; nakonec Paliaki i położyli orużie (złożyli broń). S użasom, so slezami (ze łzami) widieli rodieteli sztraszne sostojanie Kremla: cerkwi, sobory byli porugany, opozoreny; dworcy i domy ogrableny, razbity. Nieskolko (zanow (wiele sądków) było najdeno w raźnych miestach s possolennym (solonem) czełowieczeskim miasom .... (człowieczem mięsem). Można sudyt o krajnosti, w kakoj nachodilis Paliaki itd."

Taką strawą karmią Moskale nasze biedne dzieci.

* **Co zrobi p. Crispi?** Dziennik katolicki włoski „Unita cattolica", mówiąc o ozdobieniu p. Crispi orderem Anunciaty, objaśnia, iż statuta tego orderu nakładają na jego kawalerow następujące obowiązki: „Każdy kawaler winien przysiądz, iż codziennie: odmawiać będzie 15 Ojcze Nasz i 15 Zdrowaś Marya; w razie zapomnienia, za każdy opuszczony pacierz daje 15 soldów na jałmużnę dla biednych; nadto kawaler składa przysięgę, iż bronić będzie wiary katolickiéj i Apostolskiéj Stolicy z narażeniem samego siebie". Ciekawa rzecz, jak „kuzyn królewski" pogodzi nowe swe dostojeństwo i obowiązki, jakie one na niego nakładą, że swemi przekonaniami? Gdyby przynajmniéj biedni Rzymu skorzystali z nominacyi p. Crispiego?

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 24-go października św. Rafała arch.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 42. Zachód o godzinie 4 minut 46.

Ostatnie telegramy.

Norymbergia, 23 października. W okręgu wyborczym Ansbach-Schwabach przyjdzie do ściślejszych wyborów pomiędzy kandydatem wolno-konserwatywnym a kandydatem stronnictwa ludowego Koebnerem.

Londyn, 23 października. W sprawie „Times contra Parnell" stawił adwokat Parnelitów wniosek o uwolnienie aresztowanego deputowanego Redmonda, mającego świadczyć w sprawie. Przewodniczący zgodził się na to, pod warunkiem, że Redmond przez czas tymczasowego uwolnienia nie będzie brał udziału w publicznych manifestacyach. Adwokat parnelicki nie zgodził się na ten warunek.

Adwokat „Times'a" przyrzekł, że dostawi nowy materyał dla wykazania autentyczności rzekomych parnellowskich listów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 42 i zawiera: Istota podatku gruntowego i potrzeba jego reformy (dokończenie). — Wystawa nasion w Warszawie. — Wykaz premiowanych wystawców na wystawie rolniczo-przemysłowéj we Wronkach. — Ceny i waga chleba. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Sprostowania. — Dział komisowo-informacyjny. — Ogłoszenia.

* **„Tygodnika Ilustrowanego"** nr. 303 zawiera: Artykuły: Wiadomości dworskie. — Kłopoty historyków przez Józefa Keniga. — Pojedynek amerykański, humoreska przez Jordana (dokończenie). — Dwa sonety do matki (wiersz, z Heinego) przez Józefa Kościelskiego. — Miłość w poezyach Krasińskiego przez Stanisława hr. Tarnowskiego. — Jan Heweliusz, astronom polski przez dr. D. Wierzbińskiego (dokończenie). — Syn o ojcu przez Piotra Chmielowskiego. — Kronika tygodniowa przez Quisa. — Nowy teatr dworski w Wiedniu przez S. W. — Aleksandra Rakiewiczowa przez Edwarda Lubowskiego. — Nasze ryciny. — Zachcianki kolonizacyi przez Borzywoja. — Silva rerum. — Dodatek: Jarema, powieść Jana Zacharyasiewicza (ark. 6-ty). — W więzach, powieść w dwóch tomach Ouidy (ark. 14-ty). — Ryciny: Osaczony, rysunek z obrazu Alfreda Kowalskiego. — W małém miasteczku, rysunek z obrazu F. Streita. — Nieśwież, rysunek oryginalny Juliusza Fałata — Hejnał, rysunek oryginalny Piotra Stachiewicza. — Artyści teatru dworskiego w Wiedniu: Wolter, Sonnenthal, Barsescu. — Prof. dr. Geffken. — Nowy teatr w Wiedniu. — Wesoły Figaro, rysunki Stanisława Lenca.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 października

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Gustowski z Kopanicy, ks. Szafranek z Pogorzelicy, ks. Mielcarski z Przementu, pani Czarlińska z córką z Bielaw, Krause z Pleszewa, Matuszewski z Wrocławia, Faerber z Berlina, Neugebauer z Hamburga.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Reńsko-Westfalskie 4-procentowe listy rentowe. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w listopadzie. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 5½ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 12 fen. za 100 marek.

Berlin, 22 października. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3840 sztuk bydła rogatego, 13243 sztuk trzody chlewnéj, 1894 cieląt. 11258 skopów (z tych 6189 sztuk ze zeszłego targu). — Bydło rogate. Cen lepszych nie zdołano osięgnąć, lepszy towar osięgnął zaledwie ceny zeszłotygodniowe, gdyż rzeźnicy jeszcze mają zapasy. Targ rozwijał się powoli i wszystkiego nie rozsprzedano. Płacono za gatunek I 50—54 mrk., za gatunek II 45—48 mrk., za gatunek III 35–40 mrk., za IV 30—33 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Krajowa trzoda w dojrzałym, najdelikatniejszym i jędrnym towarze wagi 300 funtów, było znów mało, a była pożądana, ztąd płacono za kilka wyborowych partyi ponad notowania. W ogóle zaś przebieg targu, choć ceny pociągały, był powolny, eksport był stósunkowo niewielki i pozostało cokolwiek na targu. Płacone za I gatunek 50—51 mrk, za niektóre egzemplarze wyżéj, za II gatunek 46—49 mrk., za gatunek III 42—45 mrk za 100 funt. przy 20 prct. tary. Bakońskie (1862 szt.) spadły przy lichym handlu o mniéj więcéj 1 mrk. za 100 funt. i również nie zostały rozkupione, 49—51 mrk. przy 45—50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Targ był powolny. Płacono za gatunek I 50—60 fen., za gatunek II 38 do 48 fen., za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Na targu panowała taka sama słaba tendencya, co przed tygodniem (nie rozkupiono około 2000 sztuk). Płacono za gatunek I 40—43 fen., za gatunek II 25—35 fen. za funt wagi mięsnéj. — (Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przecięciowéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.)

(K) **Poznań,** 23 października. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: zimno.

Żyto: bez handlu.

Okowita: cicho.

Cena wypowied. —,—. Wypowiedziano —. w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 51,10 pł., 70-ta 31,50 płc., październik 50-ta 51,10 płac., 70-ta 31,50 płac., listopad-grudzień (50-ta) —,— płac., (70-ta) —,— płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,—, mrk. w miejscu bez beczki. 50-ta 51.10 mk. 70-ta 31,50 mk.

Poznań, 23 października. Ceny mąki. Pszenna 28.—, różana 23,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 22 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica: piękna 176—178 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 165 do 175 mrk.

Żyto: piękne suche 144—146 mrk., nowe w wilgotnym i poślednim towarze niżéj notowania.

Jęczmień: według dobroci 115—124 mrk do browarów 130—135 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 125 do 135 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 150—160, na parę 130 do 140 marek.

Okowita 50-ta 51,50 m., 70-ta 32,25 m.

Wrocław, 22 października 1888.

Żyto (za 1000 funt.) cicho, wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana — mrk., na październik 154,— ofiar., październik-listopad 154,— ofiar., listopad-grudzień 154,— płc., grudzień płc. 156.—, kwiecień-maj 160,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 135,0 ofiar., październik-listopad 133 ofiar., listopad-grudzień 128,— płc.

Olej rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu —— żąd. październik 58,00 żąd., październik-listopad 57 żąd., listopad-grudzień 57,— żądano.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na październik (50-ta) 50.90 ż d., (70-ta) 31,20 żąd., październik-listopad 50 90 żąd., (70-ta) 31,20 żąd., listopad-grudzień 50,90 żąd., kwiecień-maj 53.00 ofiar.

Cena wypowiedziana za kwiecień 23 października żyto 154.— mrk., pszenica — mrk., owies 135 00 mrk., rzep —,— m., olej rzepiowy 58 00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na d. 22 października (50-ta) 50,80 mrk., (70-ta) 31.20 mrk.

Ceny targowe z dnia 22 października 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	18	20	18	00	17	70	17	30	17	00	16	50
„ żółta	18	00	17	80	17	50	17	10	16	80	16	40
Żyto	15	70	15	50	15	30	15	00	14	80	14	60
Jęczmień	15	50	14	40	13	80	13	40	12	20	11	70
Owies	13	60	13	40	13	30	13	20	13	10	13	00
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	50	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	25	40	24	30	23	30
Rzepik zimowy „ „	25	10	24	20	23	20

Szczecin, 22 października.

Pszenica staléj, za 1000 kilogr. w miejscu 180—188 płacono, październik 190,5 płac., na październik-listopad 189,0—190 płc., listopad-grudzień 189,0—190,00 płc., kwiecień-maj 198,00—199,5 pł., maj-czerwiec 201,00 ofiar.

Żyto słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 154—158 płacono, na październik 155,05 płacano, na październik-listopad 155,00 płacono, na listopad grudzień 155,00 płacono, na kwiecień-maj 159—158.75 płac., maj-czerwiec 160,5 żąd.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu stary — nom. po morski 136—145 pł.

Olej rzepiowy niezm., za 100 kilogram w miejscu bez beczki 57,00 żąd., październik 56,5 żąd., kwiecień-maj 56,0 żąd.

Okowita staléj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki —,— opodat. płc., 50-ta 52,6 płac., 70-ta 33,0 płac., październik-listopad 50-ta —,— płc., 70-ta 32 5 płac., listopad-grudzień 70-ta 32,7 płac., kwiecień-maj 70-ta 34,9 płacono.

Berlin, 22 października. (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 176—200 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, żąd. —,—, na październik-listopad płacono —,—, żądano —,—, na listopad-grudzień płacono 188,25—189,75, na grudzień płacono 189,00—190,50, na kwiecień-maj płacono 207,75—209,00. Wypowiedziano — ton. Cena wypowiedziano —— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 1 4—165 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 159.75, październik-listopad płac. 159,50—159,25—159,75, na listopad-grudzień pł. 159,50—159,25—159,75, na kwiecień płacono 159,75—159,50—160,25, na kwiecień-maj płacono 165,00—165,75. Wypowiedziano 750 —. Cena 159.50.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 135 do 166 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 153—151.50—151,75, na październik-listopad płac. 136,50—135,50, na listopad-grudzień płac. 135.50 do 134.75. grudzień pł. 136,50—136,0, na kwiecień-maj płacono 140,—, żąd. —. Wypowiedziano 700 ton. Cena 152,25.

Kukurudza w miejscu płac. 143—153 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 141,00, na październik-listopad 141,— m., listopad-grudzień 138,— m., na kwiecień-maj 132,0 mk. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płc. 56,7 m., w miejscu z beczką —,—, miesiąc bieżący płacono 57,3, październik-listopad 56,9, listostopad-grudzień płc. 56,6—56,4, na kwiecień-maj płacono 56,4. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki pł. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodat. obciąż. 50 mrk. podat. konsumc. w miejscu 52,8 mrk., na październik i październik-listopad płac. —,—, na listopad-grudzień płacono 52,8—52,7, na kwiecień-maj płacono 55,6—55,3—55,4. — Wypowiedziano —,— litr. Cena —,— mrk. — Nieopodatkowana obciąż. 70 mrk. podat. konsumc. w miejscu płacono 33,5, na październik i październik-listopad płacono —, żąd. —, na listopad-grudzień płacono 32,6—32,8, żąd. —, na kwiecie-maj płc. 35,6—36,0—35,9. Wypowiedziano 20,000 litr. Cena 33,50 m.

Hamburg, 22 października. Okowita cicho, za październik 22½ żąd., listopad-grudzień 21¾ żąd, grudzień-styczeń 22½ żąd., kwiecień-maj 23¼ żąd. — Kawa good average Santos za październik 71½, za grudzień 70½, za marzec 70— za maj 70,—. Usposobienie spok. Obrót —,— miechów.

Magdeburg, 22 października. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 17,25. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 16.75. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 14.25. Usposobienie tale. ff, Rafinada chlebowa 29,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką 28,50. miel. Melis I z beczką 26,75. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za październ. 13,25 płac., 13,50 żąd., listopad 13,02½ płac., 13,05 żąd., grudzień 13,07½ płac., —,— żąd., styczeń-marzec 13,17½ pł., 13,20 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu, w październiku.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
22. Pop. 2	758,9	Płn. burzl.	zachm.[1])	+ 5,8
22. Wiecz. 9	761,3	Płd.Z. um.	zachm.	+ 1,3
23. Ran. 7	760,5	Płd.Z. lek.	pochmurno	+ 1,4

[1]) O godzinie 11¼ zrad.

Dnia 22 października maximum ciepła + 7°0 Cel.
„ „ minimum ciepła + 0°7 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Rano w wielu okolicach mgła. Za dnia przeważnie pogoda, słońce, pięknie, zmienne zachmurzenie. Po większéj części lekki i słaby wietrzyk, lub cisza.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J Komendzińskiego w Dreźnie. (1826)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 23 października 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	22	23
Pszenica staléj.		
na listopad-grudzień	189 50	189 75
na grudzień	190 25	190 75
na kwiecień-maj	208 75	209 —
Żyto stale.		
na październik-listopad	159 75	159 75
na listopad-grudzień	159 75	159 75
na grudzień	160	160 25
na kwiecień-maj	165 25	165 50
Olej rzep. słabo.		
na październik	57 40	56 90
na kwiecień-maj	56 50	56 40
Okowita słabo.		
eksportowa	33 50	33 50
październik-listopad	— —	33 40
na listopad-grudzień	33 50	33 40
na kwiecień-maj	35 90	35 80
spożywcza	52 60	52 90
na październik-listopad	— —	52 60
na listopad-grudzień	52 70	52 60
na kwiecień maj.	55 40	55 30
Owies		
na październik	152 —	150 —
Wyp żyta wsp.	750	700
Wyp. okowity kw.	—,—	—,—
„ „ „ eksportowa	20,—	—,—
„ „ „ spożywcza.	—,—	—,—
Kurs z dnia	20	22
Consol. 4%	107 80	107 80
Consol. 3½%	104 25	104 40
Poznańskie 4% listy zastawne	101 80	101 80
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 40	101 40
Poznańskie listy rentowe	104 70	104 60
Austryackie banknoty	— —	168 25
Austryacka renta srebrna	69 —	69 25
Rosyjskie banknoty	— —	217 90
Rosyjskie consol. 1871	— —	— —
Rosyjskie listy zastawne	90 25	90 25
Polskie 5% listy zastawne	62 40	62 40
Polskie likwidacyjne listy zast.	56 —	56 10
Węgierskie 4% renta złote	85 —	85 —
Austryackie kredytowe akcye	165 10	165 10
Austryackie francuskie koleje	104 90	104 50
Lombardy	45 10	45 10
Usposobienie spok.		

Szczecin, 23 października 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	22	23
Pszenica niezm.		
na listopad-grudzień	189 50	190 —
na kwiecień-maj	199 —	199 50
Żyto niezm.		
na listopad-grudzień	155 —	155 50
na kwiecień-maj	158 20	159 50
Olej rzep. niezm.		
na październik	56 50	56 50
na kwiecień-maj	56 —	56 —
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza	52 60	53 —
„ ekspertowa.	33 —	33 30
„ na paźdz.-listop. eksp.	32 50	32 70
Petroleum		
w miejscu.	12 75	12 75

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Historya Kościoła świętego
Rzymsko-katolickiego
dla ludu polskiego i młodzieży,
opowiedziana w 65-ciu życiorysach.
Tom I.
Z aprobatą Władzy Duchownéj. 10 arkuszy druku 8-vo. Cena za egzemplarz na zwyczajnym papierze 50 fen., z portoryum 60 fen.; na lepszym papierze 75 fen., z przesyłką 85 fen.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Nauka o wyborach
do sejmu pruskiego.
Napisał
Ks. Dr. A. Kantecki.
Cena egzemplarza 5 fen., 100 egzempl. 3 mrk., z portoryum do 10 mil 3,25 mrk.
Drukarnia Kuryera Pozn.

Co tylko wyszła rozprawa
Dra Józefa Koszutskiego,
lekarza kobiet i dzieci w Poznaniu
p. n.
Jak żywić
niemowlęta i dzieci
oraz krytyczny pogląd
na sztuczne pożywki dla tychże
i jest do nabycia w wszystkich księgarniach **po cenie 3 marek.**

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (2409)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Superfosfaty z fabryki „UNION.“
Jasiński i Ołyński
Drogerya
Poznań, Św. Marcin 62
poleca
Oliwy do machin, (158)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną. modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Swiece ołtarzowe
wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych a polecone Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym **przez Najprzewielebniego Arcypasterza dekretem z dnia 11 lipca r. b. N. 556|87** mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.
Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1177)
Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece pp. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu, J. Starkowi jun. kupcowi w Mogilnie, A. Skowrońskiemu kupcowi w Lesznie.**
M. Sobecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
Poznań, Szeroka ul. 24.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
poleca
Obwody komisarskie
w nowych powiatach.
Cena za egzempl. 20 fen., z portoryum 25 fen.

Przyjmuję chorych od godziny 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.
Poliklinika bezpłatna od godziny ½9—10. (1934)
Dr. W. Stan, b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu,
Specyalista w chorobach gardła, nosa i uszu.
Poznań, Św Marcin 14, I.

Wielebnemu Duchowieństwu
i Szan. Dozorom kościołów
poleca
Świece ołtarzowe z białego czystego wosku pod gwarancyą funt 2,10 mk.
Oléj do palenia **dobrze rafinowany** za litr 70 fen.
Knotki francuzkie Guillona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 mrk.
Pławidka na oléj zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe. (606)
Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.
R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

Powinszowania
z zasuszonemi naturalnemi kwiatami
jako i
karty wizytowe
sztucznie i gustownie wykonane, poleca w wielkim wyborze (2146)
Zakład ogrodniczy W. Kwiatkowskiego,
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i Górna Wilda nr. 31.

*Maggi*ego **Wyskok buljonowy**
(Przyprawa do zup i potraw,)
Delikatne zupy w tabliczkach,
Dodatki do zup
wszelkiego rodzaju, na składzie w handlach łakoci, towarów drogeryjnych i kolonialnych. (662)
Skład główny: **W. F. Meyer & Co.** Plac Wilhelmowski.

W. Pluciński,
siodlarz
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 1

Fabryka i skład szorów i chomąt, z eleganckiem okuciem podług najnowszéj mody i praktycznie urządzonych, szory czarne z takiemż okuciem, kompletnie na parę koni znane powszechnie z dobrego i gustownego wykonania i trwałości począwszy od 100 m., siodła damskie i męskie, czapraki, bicze paro i czterokonne, szpicrózgi, kufry i kuferki ręczne, torby stósowne dla Duchowieństwa równie i dla pań, torby szkólne, szelki, portmonetki przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnéj i powozowéj jazdy. **Ceny jak zwykle tanie.** Wszelkie zamówienia listownej uskutecznia się odwrotną pocztą. — Reperacye uskutecznia się spiesznie i tanio. (344)

Cenniki na życzenie gratis i franko.
Cenniki na życzenie gratis i franko.
Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:
Urządzenie kompletne z doborowych i trwałych mebli
do 2 pokoi 196 Marek do 3 pokoi 470 Marek
wykwintne do 3 pokoi 975 M. wykwintne do 4 pokoi 1563 M.
i t. d. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (154)
Ceny pojedyńczych części urządzenia obliczają się **nie wyżéj** jak w cenniku.
A. Andruszewski,
Magazyn mebli,
Wielka Rycerska ul. 8.
Cenniki na życzenie gratis i franko.
Cenniki na życzenie gratis i franko.

M. Felerowicz,
ulica Wilhelmowska ll obok hotelu francuzkiego,
odebrał i poleca
materye
z krajowych i zagranicznych fabryk na **ubrania, paletoty** itp. po cenach, jak zwykle, umiarkowanych. Zamówienia wykonuje elegancko podług najnowszych wiedeńskich i paryzkich żurnali. (381)
Niemniéj także zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na dobry i wygodny krój **rewerend.**

Chemiczna fabryka
sztucznych nawozów połączona z fabrykacyą smarowideł położona w blizkości Poznania nad koleją i rzeką jest z powodu śmierci właściciela do sprzedania.
Bliższe wiadomości w Eksp. Kuryera. (622)

Hurtowny **Handel win** & cząstkowy
ANTONIEGO NEUMANA
w Ostrowie
poleca **wina węgierskie** osobiście wprost od producentów zakupywane w oryginalnych beczkach od 60 tal. za beczkę (136 litr.)
Również **wina starsze** z rozmaitych lat w butelkach i gąsiorkach. **Wina reńskie, mozelskie, francuzkie, Bordeaux białe i czerwone. Różne marki szampańskiego. Wina hiszpańskie i portugalskie,** oraz wszelkie **wódki francuzkie, stare rumy, araki i nalewki.** (499)

Wielkiéj oszczędności kapitału

dopełnia każdy, **kupując do wypraw** w miejsce kosztownych sreber, dziś po najpierwszych domach w powszechnym użyciu będące, na białym metalu grubym pokładem srebra pociągnięte **sztucce stołowe ze słynnéj fabryki Christofle & Co. w Paryżu.** Udowodniwszy w zeszłem ogłoszeniu dostatecznie cyframi wynikające z zakupu korzyści, polecam sztućce te **(do wypraw ułożone w puzdrach)** lub bez, w dwóch różnych fasonach: paskowanym i gładkim, po następujących oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek stołowych	27,60	12 łyżek do kawy	14,40
12 widelcy „	27,60	1 łyżka półmiskowa	7,20
12 noży „	28,80	1 łyżka wazowa (biała)	11,20

12 laweczek do noży 13,20 mrk.
Cały ten komplet najniezbędniejszych w codziennem gospodarstwie domowem użytecznych sprzętów kosztuje razem 130 marek.
Prócz wymienionych sztućców, których uznana dobroć polegająca na **wieloletniéj trwałości** czyni zachwalanie tychże zbytecznem, zwracam uwagę na wielki wybór innych, również do praktycznego użytku służących przedmiotów, a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do szklanek i kieliszków, tace różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, ozdobne lustra, przybory toiletowe** i t. d. po różnych cenach, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych.
Wszelkie **reperacye i posrebrzania zużytych sztućcy** wykonuję po możliwie taniéj cenie. Stare serbro przyjmuję w zamian po kursie dziennym (282)
J. Stark, Poznań, Wilhelmowska ulica 21,
Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

W. Trzciński, rzeźbiarz i pozłotnik, (455)
Poznań, ulica Wodna nr. 29.

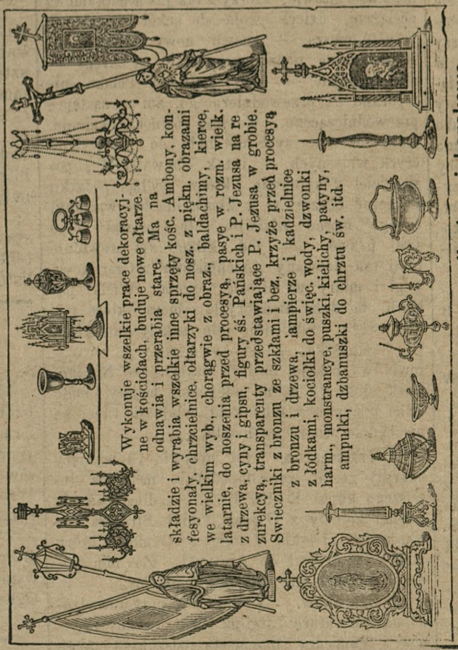

Oprawy obrazów gustowne z listew i barokowe.

✚
Epilepsya.
Cierpiący na kurcze i nerwy doznają pewnego wyleczenia podług jedynéj tysiąckrotnie skutecznie zastósowanéj metody.
Listownéj rady udziela się za przesłaniem dokładnego opisu cierpienia. Listy z dołączeniem znaczka na odpowiedź adresować należy: **„Hygiea Sanatorium“ Hamburg** I. (551)

Radlauera
esencya jodłowa
z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych wzmacnia nerwy a oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowana 3 złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 mrk., rozpylacz 1,25 m. Tylko prawdziwe (629)
w Czerwonéj aptece
w Poznaniu, Rynek 37.

Karmelki zaprawione babką, nadzwyczaj skuteczne na **kaszel, chrypkę i zaflegmienie,** paczka po 30 fen., pudełko po 50 fen.,
Miód zaprawiony koprem, sok na kaszel, przyjemnego smaku, butelkę po 50 fen. i 1 m. poleca
Karmelki cebulane nadzwyczaj skuteczne na kaszel, chrypkę etc., paczka po 30 fen. (630)
Czerwona apteka
w Poznaniu, Rynek 37.

Parowniki do perek
zalecające się przedewszystkiem swem pojedyńczem urządzeniem **i niepodlegające żadnym przepisom policyjnym,** są w różnych wielkościach w zapasie
w fabryce
wyrobów z miedzi i mosiądzu.
J. Krysiewicz,
św. Marcin nr. 65. (474)

Alcoholometry
podług najnowszych przepisów urzędu celnego
(Gewichts-Alcoholometer)
poleca

Z. Mazurkiewicz

POZNAŃ,
ul. Bismarka nr. 10.
Skład przyborów technicznych dla cukrowni i gorzelni oraz **fabryka pasów do maszyn.**

Pianina i fortepiany
z prostemi i krzyżowemi strunami żel. konstr. najwyższa pełność tonu. Pięcioletnia gwarancya. Odpłata na raty. **Używanych instrumentów** można również tanio nabyć.
Parowa fabryka fortepianów.
A. Schütz & Co.
w Brzegu (Brieg.) (565

Wyprzedaż kapeluszy
po cenach zniżonych
w magazynie mód
Rozalii Gutzmann,
Poznań, Wodna ulica nr. 22. (656)

Róże
wysokopienne i nizkie poleca
A. Gajewski,
Kobylepole p. Poznaniem.

Piękny srebrny
sztuciec
jest tanio do nabycia. Bliższych wiad. udzieli **Ekspед. Kuryera** sub 664.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.